

† ZNAK ŁASKI

PISMO ALUMNÓW WSD W RZESZOWIE

3/19

Temat numeru:

SOBÓR WATYKAŃSKI II

W NUMERZE:

Czym jest sobór?

Sobór oczami papieży

Wywiad Znaku łaski





Maciej Zawisłak
redaktor naczelny

Drodzy Czytelnicy i Przyjaciele rzeszowskiego seminarium,

Grudzień to miesiąc, w którym chrześcijanie celebrują tajemnicę Narodzenia Syna Bożego. To także moment zakończenia starego roku, podsumowania, refleksji i analizy „zysków i strat”, oceny tego co się wydarzyło w minionych dwunastu miesiącach. Ten numer „Znaku Łaski” będzie właśnie o przeszłości. Co prawda trochę bardziej odległej niż rok kalendarzowy, ale przeszłości ważnej z punktu widzenia Kościoła i Jego działalności.

Dziś, analizując jakieś wydarzenie historyczne, nawiązujemy do niego przy okazji okrągłej rocznicy. Wtedy to toczymy zacięte dyskusje, słuchamy wypowiedzi specjalistów w danej dziedzinie, kupujemy książki opisujące dane zagadnienie. Tym razem wybijamy się nieco z tego nurtu. 54 lata temu, 8 grudnia 1965 roku, oficjalnie zakończyły się obrady Soboru Watykańskiego II. To niezwykle i podniosłe wydarzenie odbiło się szerokim echem nie tylko w Kościele, ale i w całym świecie. Sobór Watykański II zwołany przez Jana XXIII zmienił oblicze Kościoła, liturgii i roli świeckich; w końcu pomógł zdefiniować się Kościołowi na nowo, na miarę XX wieku. Czym był Sobór? Co się stało, że przejściowy papież zdecydował się zebrać biskupów całego świata w Rzymie? Czym jest „duch soboru”? Czy zrozumieliśmy przesłanie jakie przyświecało Ojcom soborowym? Czy dzisiejsi pasterze „odpakowali” ten wielki dar Ducha Świętego sprzed 50 lat? Na te jak i inne pytania odpowie ks. prof. Robert Skrzypczak, dogmatyk w Wywiadzie „Znaku Łaski”.

Rozpoczęty we wrześniu rok akademicki i formacyjny to także zmiany w naszej wspólnotce. 11 alumnów pierwszego roku przyjęło indeksy z rąk księdza biskupa ordynariusza i zostali włączeni do grona studentów WSD w Rzeszowie. Ponadto posługę prefekta- wychowawcy podjął ks. dr Sławomir Jezierski, dotychczasowy wykładowca liturgiki naszej uczelni.

W tym numerze „Znaku Łaski”, polecamy uwadze nowe- stałe rubryki, min. Szkołę modlitwy, Pasterz pachnący owcami a także felietony, recenzje i artykuły poświęcone tematyce soborowej.

Zapraszam Państwa do lektury

Znak Łaski
nr 3 (89) grudzień 2019 r.

Znak Łaski Pismo WSD w Rzeszowie
ul. Witolda 11a, 35-302 Rzeszów
tel. 17 871 24 00
fax 17 871 24 36
www.znakwsd.rzeszow.pl
e-mail: znaklaski@prorok.wsd.rzeszow.pl

Redakcja:
Opiekun: ks. Jacek Szczęch
Redaktor naczelny: Maciej Zawisłak
Redakcja: Piotr Rakowski, Karol Jaworski,
Dawid Piróg.
Zdjęcia: Grzegorz Cioch, Damian Knapik
Projekt okładki: Karol Migut
Skład i łamanie: Magdalena Nowak-Harko
Kolportaż: redakcja

Wydawca: Stowarzyszenie Przyjaciół WSD
w Rzeszowie
Konto Stowarzyszenia:
PKO BP I Oddział w Rzeszowie
nr 05 1020 4391 0000 6302 0002 3093
Druk: „BONUS LIBER” Sp. z o.o.
35-020 Rzeszów, ul. 17 Putku Piechoty 7
Nakład: 4500 egz.
ISSN 1426 – 1804
Numer bezpłatny

SPIS TREŚCI

	Z życia wspólnoty	
	Zmiany personalne	5
	Kronika wydarzeń	6-9
	„Pierwsze szeregi” naszej wspólnoty	10-11
	Temat numeru	
	Wywiad Znak Łaski- ks. prof. Robert Skrzypczak	12-21
	Sobór- a co to takiego	22-23
	Vaticanum Secundum oczami Jana XXIII i Pawła VI	24-25
	Reforma w ciągłości	
	– Ratzingera klucz do zrozumienia Soboru	26-27
	Pasterz pachnący owcami	28-29
	Szkoła modlitwy	30-31
	Kulturalia	32-33
	Felietony	
	Językowa rewolucja w Kościele	34
	Na miły Bóg	35
	Papieskie nauczanie o....	36
	Rozmaitości	
	Wykreślanka	37
	Słuchaj i pamiętaj	38
	Kącik kulinarny	39

Kronika Stowarzyszenia Przyjaciół Wyższego Seminarium Duchownego w Rzeszowie

Spotkanie opłatkowe Stowarzyszenia:

- 5 stycznia 2020 r. w Rzeszowie, Instytut Teologiczno-pastoralny w Rzeszowie, godz. 10:00
- 18 stycznia 2020 r. w Tarnowcu, godz. 14:00

Zapraszamy do udziału we wspólnej modlitwie i kolędowaniu.

Kalendarium wydarzeń 2019/2020

21 września – Uroczysta inauguracja roku akademickiego 2019/2020

29 września – Dzień skupienia (O. Andrzej Szpaczyński)

30 września – Spotkanie z misjonarzem z Czadu

9 października – Msza święta z okazji imienin Ks. Bpa Edwarda Białogłowskiego

14 – 19 października – Rekolekcje je-sienne (O. Marcin Ciechanowski OSPPE)

24 października – Dzień misyjny

2 listopada – Msza święta i różaniec za zmarłych na starym cmentarzu w Rzeszowie

10 listopada – Boska Liturgia św. Jana Chryzostoma

11 listopada – Rocznicą odzyskania niepodległości. Msza święta w Farze oraz wieczornica patriotyczna przygotowana przez alumnów II i III roku.

17 listopada – Dzień skupienia

30 października – 7 grudnia – Nowenna przed uroczystością Niepokalanego Poczęcia NMP

7 grudnia – Obłóczyny alumnów z roku III

15 grudnia – Dzień skupienia o. Janusz Pałka, OFM Cap

22 grudnia – Kandydatura alumnów V roku. Wieczór wigilijny z Ks. Biskupem Ordynariuszem

5 stycznia – Spotkanie opłatkowe dla Stowarzyszenia Przyjaciół WSD w Rzeszowie

11 stycznia – Spotkanie z rodzicami diakonów

19 stycznia – Dzień skupienia

31 stycznia – Posłanie diakonów



*Naród kroczący w ciemnościach ujrzał światłość wielką;
nad mieszkańcami kraju mroków zabłyśło światło (Iz 9,1).*

**Drodzy Przyjaciele Wyższego Seminarium Duchownego
w Rzeszowie i Czytelnicy Znaku Łaski,**

Święta Bożego Narodzenia zapraszają nas do refleksji nad tajemnicą Wcielenia Syna Bożego. Bóg stał się człowiekiem, przyjął ludzką naturę i narodził się z Maryi Dziewicy. Jezus, zapowiadany Mesjasz, przychodzi na świat i wkracza w dzieje zbawienia oraz w historię każdego człowieka, bez wyjątku. Syn Boży nie przychodzi do jakiejś zbiorowości, grupy czy narodu. On staje się realnym uczestnikiem Twojego i mojego życia.

Życzę Wam, abyście każdego dnia odnajdywali Jezusa Chrystusa w Waszej codzienności. On jest prawdziwym światłem świecącym w ciemności naszych grzechów, upadków i niewierności. Pamiętajmy o obecności Tego, który przyszedł aby dać nam życie i zaprowadzić do Ojca. Niech ten święty i wyjątkowy czas będzie pogłębioną refleksją nad przychodzącym Jezusem, który przynosi wraz ze swoim narodzeniem orędzie pokoju, miłości i nadziei. Czuwajmy jak pasterze w pamiętną wigilijną noc i nie przegapmy przyjścia naszego Pana i Zbawiciela.

Najlepsze życzenia przekazuje,
Ks. Paweł Pietrusiak, Rektor WSD w Rzeszowie

Zmiany personalne w naszym seminarium

Decyzją księdza biskupa Jana Wątroby nowym prefektem studiów i wychowawcą został ks. dr Sławomir Jeziorski, który zastąpił na tym stanowisku księdza dra Grzegorza Wójcika.



Ks. Sławomir Jeziorski

Urodziłem się 21 czerwca 1982 roku. Moja rodzinna miejscowość to Tyczyn. Tam uczęszczałem do Szkoły Podstawowej, a po jej ukończeniu kontynuowałem edukację w Zespole Szkół Technicznych w Rzeszowie. Kiedy w 2002 roku zdałem maturę, postanowiłem podjąć studia z informatyki, aby w ten sposób lepiej rozeznać drogę powołania. Tym razem wybrałem Uniwersytet Zielonogórski. Po roku nauki zdecydowałem się wstąpić do seminarium. Ludzie i środowisko, które poznałem na ziemiach lubuskich, skłoniły mnie

do tego, aby wstąpić do tamtejszego seminarium w Paradyżu. Podczas formacji dojrzewała we mnie myśl o przenosinach do rodzinnego Rzeszowa i po dwóch latach podjąłem decyzję o zmianie seminarium. To tutaj, w 2009 roku, przyjąłem święcenia kapłańskie.

Pierwsze dwa lata kapłańskiej posługi spędziłem w parafii św. Marcina w Szebnicach. Po tym czasie biskup posłał mnie na studia specjalistyczne z liturgiki, które odbyłem na Papieskim Instytucie Liturgicznym w Rzymie. Tam w 2017 roku obroniłem doktorat, a po powrocie do Polski zostałem mianowany duszpasterzem Liceum Ogólnokształcącego Jana Pawła II Sióstr Prezentek w Rzeszowie. W tym czasie prowadziłem także wykłady z liturgiki w seminarium. Po dwóch latach pracy z młodzieżą, ksiądz biskup mianował mnie prefektem rzeszowskiego seminarium.

Kleryckie „Bóg zapłać”!

Wspólnota Wyższego Seminarium Duchownego w Rzeszowie składa serdeczne podziękowania księdzu prefektowi Grzegorzowi Wójcikowi za czteroletnią posługę w naszym seminarium. Dziękujemy za wszelką życzliwość, otwartość i rodzinną atmosferę. Wyrażamy naszą wdzięczność za poświęcony nam czas, zaangażowanie w formację, a także owocną współpracę zwłaszcza na gruncie „Znaku Łaski”, którego ksiądz prefekt w minionym roku akademickim był opiekunem.

Niech na dalszym etapie posługi kapłańskiej towarzyszą księdzu słowa św. Grzegorza z Nyssy: „Dokonałość chrześcijańska polega na tym, abyśmy nosząc imię Chrystusa, wyrazili w naszych myślach, słowach i czynach wszystko, co imię to oznacza”. Niech to Imię będzie przez księdza głoszone wszystkim, do których będzie ksiądz posłany.

Wielu łask życzy,
Wspólnota Wyższego Seminarium Duchownego w Rzeszowie.



Dawid Piróg
kurs II

Kronika wydarzeń seminaryjnych

23 września 2019 r. – Inauguracja roku akademickiego 2019/2020

Po powrocie z wakacyjnych praktyk oraz upragnionego odpoczynku, niektórzy po raz pierwszy, inni już po raz kolejny, rozpoczęli nowy rok akademicki. Najważniejszą częścią uroczystości była immatrykulacja – włączenie jedenastu alumnów do grona studentów WSD. Jak co roku, uczestniczyło w tym wydarzeniu wielu zaproszonych gości, na czele z biskupami: Janem Wątrobą, Edwardem Białogłowskim i Kazimierzem Górny. Ponadto, obecni byli profesoria i wykładowcy WSD w Rzeszowie, prorektor UPJPII w Krakowie oraz przedstawiciele innych uczelni wyższych w Rzeszowie, sąsiednich seminariów, Kurii Diecezjalnej, Urzędów: Wojewódzkiego, Marszałkowskiego i Miasta Rzeszowa.

Całą uroczystość rozpoczęliśmy od Mszy świętej, której przewodniczył bp Jan Wątroba. W swojej homilii wskazał nam



wszystkim, że mamy być, jak światło Bożej prawdy. Mamy nie tylko świecić, ale i oświecać innym drogę do Boga – mówił bp Jan. Po Eucharystii zaproszeni goście oraz studenci udali się do auli Instytutu Teologiczno-Pastoralnego. Uroczystości na auli rozpoczęliśmy od śpiewu Gaude Mater Polonia. Następnie miała miejsce immatrykulacja nowych studentów. Kolejnym punktem programu był wykład inauguracyjny ks. dra Tomasza Bąka.

28-29 września 2019 r. – Dzień skupienia

Nowy rok akademicki, w przestrzeni formacji duchowej, rozpoczęliśmy dniem skupienia, prowadzonym przez ojca duchownego księdza Andrzeja Szpaczyńskiego.

W swoich konferencjach zachęcał każdego z nas, aby odpowiedzieć sobie na kilka kluczowych, dla rozwoju duchowego pytań. Po co tutaj jestem? Do czego zmierzam? Ojciec Andrzej przestrzegł przed tym, żebyśmy się nie stali tylko rzemieślnikami wykonującymi pracę kapłana.

Niedzielną konferencję księdza Andrzeja była z kolei poświęcona osobie Maryi



w scenie Jej zwiastowania. Poprzez medytację Pisma świętego oraz dzielenie się swoimi spostrzeżeniami z innymi braćmi, każdy z nas mógł jeszcze raz, na nowo, odkryć pełną pokory, wierności i zaufania Bogu postawę Najświętszej Maryi Panny.

30 września 2019 r. – Spotkanie z ks. Edwardem Ryfą, misjonarzem w Czadzie

Poniedziałkowy wieczór był dla naszej wspólnoty seminaryjnej bardzo wyjątkowy. W przeddzień Nadzwyczajnego Miesiąca Misyjnego, ogłoszonego przez Ojca świętego, gościliśmy misjonarza naszej diecezji, który już od ponad 20 lat posługuje w Cza-



dzie. Spotkanie to było okazją do wysłuchania pięknego świadectwa życia i działalności księdza na misjach.

Ks. Edward podzielił się z nami doświadczeniami swojego powołania misyjnego, początków posługi oraz okresu wojny w Czadzie. Cała nasza wspólnota seminaryjna zapewniła o modlitwie za wszystkich misjonarzy.

10 października – Imieniny księdza biskupa Edwarda Białogłowskiego

Coroczną tradycją w naszym seminarium, jest świętowanie imienin biskupich. Również i w tym roku akademickim mieliśmy okazję, aby na jego początku, obchodzić imieniny ks. biskupa Edwarda Białogłowskiego. Ten czwartkowy poranek rozpoczęliśmy od Mszy świętej w intencji solenizanta. Ksiądz biskup w swojej homilii zachęcił nas, abyśmy byli misjonarzami tych, których nie ma jeszcze w Kościele oraz przybliżył nam postać św. Edwarda. Po zakończonej Eucharystii wszyscy udaliśmy się na uroczyste śniadanie, podczas którego złożyliśmy życzenia dostojnemu solenizantowi, a nasz chór seminaryjny odśpiewał uroczyste „Vivat, vivat, niech żyje nam”.

11 października – 10 rocznica kanonizacji abp Zygmunta Szczęsnego Felińskiego

Piątek, 11 października był dniem, w którym mogliśmy się pochylić nad postacią świętego, który w pewien sposób jest bliski naszej wspólnoty, gdyż jest ojcem - założycielem zgromadzenia Sióstr Franciszkanek Rodziny Maryi, od lat posługujących w naszym seminarium. W tym dniu księża przełożeni, siostry oraz cała wspólnota seminaryjna miała okazję, podczas homilii wygłoszonej przez księdza rektora, na nowo przypomnieć sobie życiorys świętego Zygmunta Szczęsnego Felińskiego. W sposób szczególny zostały przywołane jego dwie cechy: przejrzystość oraz wierność sumieniu. Po Eucharystii każdy miał możliwość ucałowania relikwii świętego.

Niedziela 13 października – Nabożeństwo fatimskie w katedrze

„Odmawiajcie codziennie różaniec, aby uzyskać pokój dla świata i koniec wojny”
13.05.1917



„Przyszłam was prosić, abyście tu przychodzili przez 6 kolejnych miesięcy, dnia 13 o tej samej godzinie...” słowa Matki Bożej skierowane do dzieci 13.05.1917r.

Odpowiadając na to wezwanie, skierowane przed ponad stu laty, wyruszyliśmy całą wspólnotą do kościoła katedralnego, aby wspólnie celebrować, ostatnie już w tym roku, nabożeństwo fatimskie. Do licznie zebranego ludu, słowo skierował ksiądz prefekt Krystian Winiarski. Podkreślił w homilii, że nie wystarczy tylko biernie stać, prosić i otrzymywać, ale trzeba otrzymane łaski „wprawić w ruch”, abyśmy byli światłem i świadkami dla innych. Po Eucharystii udaliśmy się na plac katedralny, aby wspólnie przejść w procesji z figurą Matki Bożej Fatimskiej, której towarzyszyły rozważania różańcowe prowadzone przez alumnów.

14-19 października – Rekolekcje jesienne

W czasie naszej rocznej formacji przewidziane są dwa bardzo ważne momenty. Są nimi rekolekcje jesienne i wiosenne. Za nami czas tych pierwszych, które były prowadzone przez o. Marcina Ciechanowskiego – paulina. Podczas licznych konferencji dzielił się z nami doświadczeniem „tracenia czasu dla Boga” poprzez pogłębianie relacji



z Nim, jak i lekturę Słowa Bożego. Cennym dla nas było świadectwo życia oraz głębia wiary, jaką podzielił się z nami ojciec rekolekcionista. Dla każdego z nas był to czas bezwzględnego wyciszenia, codziennej adoracji, odnowienia relacji z Bogiem i szukania odpowiedzi na rodzące się w nas pytania.

Już nie możemy doczekać się wiosennych rekolekcji.

24 października – Dzień misyjny w naszym seminarium

„Posłani do świata islamu” – pod takim hasłem obchodziliśmy tegoroczny Dzień



Misyjny w naszym seminarium. W tym dniu zapraszani są goście, którzy służą Bogu, Kościołowi i ludziom, poprzez swoją cichą, pokorną, a czasem niewdzięczną posługę misyjną w różnych krańcach świata. W tym roku gościli w naszej wspólnotcie o. Bogusław Żero (Ojciec Biały - Misjonarz Afryki) oraz s. Lucyna Teresa Kałuża (Wynagrodzicielka Świętego Oblicza), którzy przybliżyli nam kwestię dialogu z Islamem. Ojciec Bogusław przedstawił nam „w pigułce” historię, zasady i tradycje islamskie. Z kolei siostra Lucyna Teresa podzieliła się osobistym doświadczeniem służby wśród muzułmanów, które zdobyła podczas pracy w Algierii. Po prelekcjach każdy miał możliwość zadania pytania. Następnie wszyscy udaliśmy się na Mszę św. w intencji nowych powołań misyjnych.

2 listopada – Msza święta w intencji zmarłych na starym cmentarzu w Rzeszowie

2 listopada, jak i cały miesiąc listopad, to dla każdego z nas czas zadumy, refleksji nad przemijaniem i marnością naszego doczesnego życia. To czas, w którym myślami i modlitwą otaczamy wszystkich tych, którzy już odeszli, a którzy byli nam bliscy. Z tej racji również my, alumni, uczestniczyliśmy w uroczystościach na starym cmentarzu. Wspólna Eucharystia, oraz procesja



wraz z różańcem za zmarłych, to początek naszej modlitwy w tych intencjach, które będziemy kontynuować przez cały miesiąc listopad. W sposób szczególny obejmujemy nią zmarłych: ks. profesorów, pracowników, kleryków oraz przyjaciół i dobroczyńców WSD w Rzeszowie.

10 listopada – Boska Liturgia św. Jana Chryzostoma w naszym seminarium

Ten dzień był dla nas wyjątkowy. Cała wspólnota uczestniczyła w „Boskiej Liturgii”, odprawianej przez absolwenta naszego seminarium Bohdana Sabalo. Jest to tradycyjna forma mszy świętej w obrządku greckokatolickim. Dzięki temu mogliśmy poznać bogactwo liturgii Kościoła Wschodniego oraz spotkać się z naszym kolegą i jego rodziną.

11 listopada - Rocznica odzyskania niepodległości

W naszą formację wpisane są również elementy patriotyzmu oraz poszanowania polskiej historii. Okazję do tego mieliśmy 11-go listopada. W tym dniu, w sposób



szczególny ogarnialiśmy swoją modlitwą całą Ojczyznę. Uczestniczyliśmy w uroczystościach państwowych rozpoczętych w rzeszowskiej farze. Wieczorem nasi bracia z roku III i II przygotowali wieczornicę patriotyczną. Był to czas przypomnienia sobie najważniejszych faktów historycznych oraz wspólnego śpiewu.

30 listopada – 7 grudnia - Nowenna przed uroczystością Niepokalanego Poczęcia NMP oraz obłóczyny alumnów z roku III

Na przełomie listopada i grudnia zgłębialiśmy tajemnicę Niepokalanej. Te dni naznaczone były wspólnymi nieszporem oraz specjalnymi kazaniami, które wygłosił ks. dr Tomasz Bać, wykładowca WSD, były prefekt. Słowo skupiało się wokół tajemnicy Maryi, Jej obecności w życiu każdego człowieka oraz wzoru dla nas- przygotowujących się do kapłaństwa. Ten czas był również szczególnie dla naszych braci z roku III, gdyż 7 grudnia otrzymali oni strój duchowny.

„Pierwsza klasa” naszego seminarium

Rok akademicki 2019/2020 rozpoczęło 55 alumnów, w tym 11 na pierwszym roku. Polecamy ich modlitwie, aby dobrze rozeznali to, czego Pan Bóg od nich oczekuje.

„Pierwsze szeregi” naszej wspólnoty tworzą:



Marek Dul, 25 lat, Głogów Małopolski

Od młodych lat jestem związany z Liturgiczną Służbą Ołtarza, w której rodziło się moje pragnienie oddania Bogu w szczególnej służbie. Czując w sercu przyciągającą miłość Jezusa, wstąpiłem do seminarium, aby tu poprzez formację przybliżyć się do Niego jeszcze mocniej. Chcę rozeznaczyć tu, czy Bóg powołuje mnie do kapłaństwa, a jeżeli to dla mnie zaplanował - godnie przygotować się do tej posługi.



Andrzej Feret, 25 lat, Rudna Wielka

Myśli o kapłaństwie towarzyszyły mi od dzieciństwa. Od pierwszej komunii byłem zaangażowany w Liturgiczną Służbę Ołtarza, a od 14 roku życia zacząłem uczyć się gry na organach. Wdzięczny jestem Bogu za lata spędzone na posłudze organisty w parafii pw. św. Michała Archanioła w Stykowie, gdzie dojrzało moje pragnienie służby Chrystusowi i głoszenia Jego Słowa.



Wiktor Kobak, 19 lat, Tarnowiec

Duże znaczenie w moim życiu miała formacja w LSO. Od dziecka byłem blisko ołtarza. Myśl o seminarium przewijała się u mnie kilka razy, jednak nie brałem jej wtedy na poważnie. Dopiero pod koniec klasy maturalnej, słysząc głos Pana: „Pójdź za mną”, zdecydowałem się odpowiedzieć: „Oto jestem”.



Sebastian Miąsik, 21 lat, Niechobrz

Od dawna myślałem o tym, by wstąpić do seminarium. Jednak ostateczną decyzję podjąłem już pracując, co nie było łatwą rzeczą dla mnie, ale Bóg dał mi wiele łask i odpowiednio pokierował moim życiem. Seminarium to przede wszystkim ciągle odkrywanie siebie i Pana Boga w swoim życiu. Pragnę codziennie o tym pamiętać i w tym wzrastać. Dziękuję mojej rodzinie i przyjaciółom za wsparcie w mojej decyzji, proszę o modlitwę, sam o niej zapewniając.



Krzysztof Musiał, 20 lat, Gorlice

Pragnienie pójścia za Panem rodziło się we mnie już od najmłodszych lat. Duży wpływ na podjęcie mojej decyzji miała formacja w Liturgicznej Służbie Ołtarza oraz w Ruchu Światło-Życie w mojej parafii. Jestem pewien, że czas spędzony na formacji tutaj w seminarium pomoże mi zbliżyć się do Pana Boga oraz odpowiednio rozeznaczyć moje powołanie.



Wojciech Ożóg, 20 lat, Sokołów Małopolski

Myśli o wstąpieniu do seminarium pojawiły się u mnie w szkole średniej. Niewątpliwym wpływem na tę decyzję miała formacja w Liturgicznej Służbie Ołtarza i w Ruchu Światło-Życie oraz świadectwo życia wielu księży. Myślę, że czas spędzony w seminarium pozwoli mi właściwie rozeznaczyć powołanie.



Mateusz Panasiuk, 19 lat, Sokołów Małopolski

Myśl o kapłaństwie zrodziła się we mnie w szkole średniej. Duży wpływ na podjęcie decyzji miał czas mojej formacji w Liturgicznej Służbie Ołtarza oraz uczestnictwo w pieszych pielgrzymkach na Jasną Górę. Poprzez formację w seminarium pragnę rozeznaczyć moje powołanie i pogłębić relację z Bogiem.



Przemysław Róg, 21 lat, Niechobrz

Od dziecka jestem związany z Liturgiczną Służbą Ołtarza i Ruchem Światło-Życie. To właśnie podczas rekolekcji i formacji w tych wspólnotach doświadczyłem bliskości Chrystusowego Ołtarza, pragnienia służby Bogu, Kościołowi i drugiemu człowiekowi. W pewnym momencie mojego życia odkryłem, że Pan Bóg pragnie ode mnie czegoś więcej. Dlatego wybrałem formację w Wyższym Seminarium Duchownym, by rozeznaczyć głos powołania, który zrodził się w moim sercu.



Dawid Rzońca, 19 lat, Rzeszów

Przenikające mnie uczucie pewnej pustki, którą ciężko opisać, a której dzisiejszy świat nie był w stanie zapełnić, skłoniło mnie do poszukiwania drogi; drogi prowadzącej do pełni szczęścia jaką obdarza nas Jezus Chrystus. Wstąpiłem do seminarium, aby jeszcze mocniej pogłębić relację z Chrystusem, aby poznać Go; odczytać i starać się wypełniać Jego wolę w swoim życiu.



Dominik Sobczyk, 20 lat, Rzeszów

Od momentu, kiedy po raz pierwszy Pan Jezus zagościł w moim sercu pragnąłem być ministrantem i pomagać księdzu przy odprawianiu Mszy Świętej. W późniejszych etapach mojego życia, dzięki formacji w Liturgicznej Służbie Ołtarza pojawiała się pragnienie służby Panu Bogu i bliźnim w kapłaństwie. Ufam Panu Jezusowi, że współpracując z Jego łaską będę mógł zmieniać nieustannie swoje życie na lepsze oraz pomagać bliźnim w dążeniu do poznawania Drogi, Prawdy i Życia.



Kacper Turek, 23 lata, Jasło

Od najmłodszych lat formowałem się w Liturgicznej Służbie Ołtarza i Katolickim Stowarzyszeniu Młodzieży. Dopiero po 3 latach spędzonych w pracy, usłyszawszy słowa: "Nie bój się, odtąd ludzi będziesz łowił", podjąłem decyzję o wstąpieniu do seminarium i rozeznaniu swojego powołania. Jezus, Ty się tym zajmij.



Wywiad z księdzem profesorem **Robertem Skrzypczakiem**

W jakiej sytuacji znajdował się Kościół i świat w przededniu zwołania SW II?

Kościół wydawał się funkcjonować dobrze, tzn. były pełne seminaria, klasztory, dobrze funkcjonujące parafie, wielu ludzi chodziło do Kościoła. W latach 50. dla przykładu we Włoszech, na 100 par 99 było sakramentalnymi. Przy czym był to równocześnie czas ogromnych zmian, które przeżywało zwłaszcza społe-

czeństwo zachodnie. To także czas rozprzestrzeniającego się komunizmu, który niósł realne i poważne zagrożenie, dlatego że rozlewał się na coraz większą ilość krajów. Należy przypomnieć, że komunizm był ściśle związany z ateizowaniem społeczeństwa i z nowymi prześladowaniami Kościoła. Katolicy w większości krajów Europy wschodniej byli spychani do najniższej warstwy społecznej. W Czechosłowacji, kiedy rodziło się dziecko w rodzinie katolickiej, władze państwowe stawały przed rodzicami wybór – albo chrzest albo w przyszłości możliwość studiów wyższych dla dziecka. Ponadto druga połowa XX wieku to moment kształtowania się „nowego człowieka”. Poza komunistycznym modelem „nowego człowieka”, wyłaniał się zupełnie inny model w krajach kapitalistycznych: model technokraty - człowieka, który stawia sobie cele immanentne, tzn. żyje „tu i teraz”; tym samym przestaje być zainteresowany pytaniami metafizycznymi, a co za tym idzie przestaje pytać o wieczność. Zarówno świat komunistyczny, jak i technokratyczny oddalają się od Kościoła. Kościół znalazł się w trudności odnalezienia języka porozumienia i dotarcia do tych ludzi. Pojawiły się pewne symptomy nadchodzącego kryzysu związanego z rosnącą przepaścią między galopującym w kierunku przyszłości światem nowoczesnym, a Kościołem utrzymującym nienaruszony depozyt wiary i wiernym Tradycji. Należało

zatem sięgnąć po nowy język, nowy sposób dotarcia do społeczeństwa, które eliminowało Boga, by postawić wyłącznie na doczesność.

Skąd idea, pomysł na zwołanie Soboru? Dlaczego Jan XXIII zdecydował się na tak wielkie przedsięwzięcie w Kościele?

Myśl o zwołaniu Soboru pojawiała się kilkakrotnie. Poprzedni Sobór w 1870 r. został brutalnie przerwany, na skutek działań wojennych we Włoszech. Kolejny papież Pius XI w 1922 r., zaraz po wyborze, już w pierwszej encyklice programowej zapowiadał plan dokończenia Soboru Watykańskiego I. Z kolei Pius XII wrócił do tematu zaraz po skończonej drugiej wojnie światowej. Powołał nawet specjalną komisję, która miała zbadać możliwości zwołania soboru. Dominowało jednak przekonanie, że nie ma możliwości zdobycia się na tak potężne przedsięwzięcie logistyczne, by zwołać pasterzy całego Kościoła do Rzymu. Ponadto po Soborze Watykańskim I, kiedy został ogłoszony dogmat o nieomyślności papieża i wzmocniono Kurię Rzymską, wielu teologów sądziło, że idea soboru w Kościele straciła na aktualności. Sobór służył do rozwiązywania problemów doktrynalnych, ten zaś cel mógł równie dobrze być osiągnięty w oparciu o sprawnie działające dykasterie papieskie. W związku z tym zaprzestano oczekiwać kolejnej inicjatywy w tym względzie. Tym bardziej zaskakujące było to,

co się zdarzyło 25 stycznia 1959 r., na 3 miesiące po wyborze na Stolicę Piotrową sędziwego patriarchy Wenecji, kardynała Angelo Roncallego. Komentarze, które pojawiały się po konklawe, mówiły nieco złośliwie o „przymusowym lądowaniu” Ducha Świętego. Niczego się nie spodziewano po tym pontyfikacie, tym większe pojawiło się zaskoczenie, że na zakończenie Tygodnia Modlitw o Jedność Chrześcijan, nawet nie w homilii, tylko przed zakończeniem mszy świętej, papież powiadomił kardynałów o trzech ważnych inicjatywach, które zamierzał wkrótce podjąć. Pierwsza dotyczyła konieczności odnowienia Kodeksu Prawa Kanonicznego z 1917 r., druga zwołania oczekiwanego już od dawna Synodu dla Diecezji Rzymskiej, trzecia zaś zwołania powszechnego Soboru. To było tak wielką niespodzianką, że następnego dnia „L'Osservatore Romano”, watykański dziennik który notuje wszystkie wypowiedzi papieskie, ujął tę informację za ledwie w kolumnie małych wydarzeń. Odnoszono się do inicjatywy papieża z dystansem. Sam Jan XXIII przyznał, że działał pod wpływem wewnętrznej inspiracji, jakby wewnętrzny przymus. Historycy wiążą to ze szczególną interwencją Ducha Świętego oddziałującą na papieża Jana. Ten człowiek miał ogromną odwagę i niezwykłą determinację, żeby zdobyć się na coś takiego. Być może myśl o zwołaniu soboru powstała w nim na skutek wielu podejmowanych studiów nad historią Kościoła,

zwłaszcza nad reformami Soboru Trydenckiego.

„Oczekujemy od Soboru, że wpuści trochę świeżego powietrza” – stwierdził Jan XXIII. W jakich przestrzeniach miało dokonać się wspomniane wyżej „odświeżenie”?

Cytat zawarty w pytaniu pochodzi z relacji jednego dziennikarza, który zagadnął papieża o oczekiwania związane z soborem. Wówczas Jan XXIII miał wzruszyć ramionami i powiedzieć: „dokładnie nie wiem, czego po tym soborze się spodziewać”, następnie podszedł do okna, otworzył je i powiedział: „chcę żeby zostało wpuszczone trochę świeżego powietrza, aby Kościół nie żył w atmosferze zatęchłej, w pewnej nieufności wobec świata”. To, czego oczekiwał ówczesny następca świętego Piotra od ojców soborowych można wyczytać m.in. z przemówienia przygotowanego na inaugurację soboru pod tytułem: „Gaude Mater Ecclesia”. Przede wszystkim papieżowi zależało na tym, by Sobór podjął się zadania przedstawienia na nowo - nowym, współczesnym językiem, jak również przy użyciu nowoczesnych środków komunikacji – jednego, niewzruszonego i trwałego depozytu wiary. Jan XXIII podkreślił, że Sobór nie zamierza zmieniać niczego w nauczaniu Kościoła, natomiast chce „zarzucić mosty”, czyli wykorzystać okazję do dokonania nowej autoprezentacji, żeby współczesnemu człowiekowi, który myśli nieraz w bardzo odmienny sposób od Kościoła, zaprezentować jed-

no, niezmiennie nauczanie Kościoła, wydobyć je przed nim w całym swym bogactwie. Ojciec Święty wyobrażał sobie, że Sobór pójdzie w kilku ważnych kierunkach. Pierwszym będzie nowa autoprezentacja nauczania Kościoła poprzez powrót do źródeł. Rozwijamy nauczanie Kościoła, nie uciekając w przyszłość w stronę nowoczesności, ale poprzez zagłębienie się w źródłach: powrót do Biblii, do Tradycji, do Ojców Kościoła, do korzeni wiary i tożsamości kościelnej. Drugim pojęciem, którym posłużył się Jan XXIII było włoskie pojęcie „aggiornamento”, pochodzące z języka kupieckiego. Aggiornamento oznacza posiadanie rachunkowości prowadzonej na bieżąco. W tym wypadku chodziło o zastosowanie nowego języka i sposobów wyrazu, by „udzi siejszyć”, zaktualizować nauczanie Kościoła. Często Kościół mówi językiem, którego ludzie nie rozumieją, w oparciu o pojęcia z innej epoki. Następnym ważnym punktem był ekumenizm. Janowi XXIII bardzo zależało, by szukać jedności wśród różniących się wyznaniem i tradycjami uczniów Chrystusa. Jedną z największych przeszkód w głoszeniu Chrystusa jest dziś to, że chrześcijanie – uczniowie Zmartwychwstałego – są wrogo do siebie nastawieni. Dlatego pragnieniem Jana XXIII było wyciągnięcie „otwartych rąk” do chrześcijan zarówno ze Wschodu i z Zachodu.

Jak zmieniła się liturgia po soborze? Na jakie akcenty położono

szczególny nacisk? Czy soborowi udało się odzyskać „ducha liturgii”?

Już św. Pius X zaczął odnowę eucharystyczną w Kościele. Następnie Pius XII dokonał reformy Triduum Paschalnego. Już od tamtego okresu było bardzo ważne poszukiwanie dróg przywrócenia centralnego miejsca misterium paschalnemu, czyli śmierci i zmartwychwstania Chrystusa w liturgii. Joseph Ratzinger, ekspert soborowy, komentując decyzję o rozpoczęciu obrad soboru od kwestii liturgicznych, podkreślał jego zamiar odzyskania priorytetu Boga. Bóg objawił się przede wszystkim poprzez „gesta et verba Dei”, czyli poprzez wydarzenia sakramentalne i Słowo. Ojcowie soborowi postawili sobie konkretne pytanie: co zrobić, żeby liturgia stała się znowu miejscem spotkania ludzkiej egzystencji z żywym, działającym i osobowym Bogiem? Co zrobić, żeby liturgia stała się na nowo źródłem i szczytem życia chrześcijańskiego? Taki był zamysł odnowy liturgicznej, zaczęła ona na nowo pulsować misterium paschalnym, żeby była miejscem nie tylko uwielbienia Boga za śmierć i zmartwychwstanie Chrystusa, ale sposobem uczestniczenia w tym wzniosłym wydarzeniu. Na pewno zdrowa odnowa liturgiczna wprowadziła bardzo dużo dobra do Kościoła, niemniej dla pierwszego pokolenia soborowych przemian odwrócenie się twarzą do ludu a nie do ołtarza, rezygnacja z odprawiania



Mszy świętej przy ołtarzach bocznych na rzecz koncelebry, było szokiem. Z kolei pozytywnie przyjęto przechodzenie na języki narodowe. Ta zmiana było powszechnie akceptowana wśród wiernych. Myślę, że bardzo pozytywnym efektem reform jest zrozumiałość liturgii i że wielu ludzi może dzięki niej doświadczać bliskości Chrystusa. Na pewno odnowa liturgiczna działa na korzyść wyostrezenia zmysłów na obecność Boga. W ogóle wszystkie sakramenty dzisiaj zmierzają do tego, żeby wyostrezyć zmysły na obecność Boga, bo sakramenty są miejscem, gdzie my wchodzimy z Chrystusem w relację nie tylko duchową, ale także zmysłową. Sakramenty to Bóg, który mnie także dotyka, który na mnie tchnie i przenika. Stąd taki nacisk na odnowę strony wizualnej, wyrazistej sakramentu. Oczywiście, można dziś powiedzieć, że pewne rzeczy okazały się bardzo pozytywne, inne wymagają jeszcze przemyślenia. Pięćdziesiąt lat recepcji soborowej to czas tzw. laboratorium liturgicznego, które przeżywamy. My nie

wiemy jeszcze, czy ten kształt, który dzisiaj przyjęła Eucharystia, jest tym, czego oczekiwali ojcowie soborowi. Joseph Ratzinger w słynnej adhortacji *Verbum Domini*, mówił, iż gdy chodzi o odnowę liturgii, jesteśmy dopiero w połowie drogi, że jeszcze jest dużo przed nami. Czasami zbyt pośpiesznie przeprowadzane zmiany skoncentrowały naszą uwagę na zewnętrznym aspekcie zmian. Nie brzmi przekonująco, gdy ktoś usiłuje tłumaczyć, że odnowa liturgiczna zmierzała do odwrócenia ołtarza i księdza w stronę ludzi, bo to jest tylko jeden ze znaków. Natomiast istotą odnowy liturgicznej było skoncentrowanie uwagi ludzi na obecności Chrystusa pośród nich. Ponadto odzyskano zgromadzenie liturgiczne jako Ciało Chrystusa. Eucharystia jest nieustannym działaniem Chrystusa. To On jest głównym protagonistą kultu, to On składa samego siebie w ofierze. Niestety, zapominamy ciągle, że liturgia odbywa się w przestrzeni między niebem i ziemią i raczej nie mamy pełnej świadomości tego, w czym uczestniczymy. Mistycy

mówili kapłanom: „kiedy sprawujecie Eucharystię, nawet nie wyobrażacie sobie, co wówczas się dzieje. Jesteście cali zanurzeni w ogniu zmartwychwstania. Razem z wami uczestniczą aniołowie, uczestniczy Kościół Święty, Kościół Zbawionych, to jest jedna wielka liturgia”. Taki był zamysł soboru - odzyskać wymiar sakramentalny, paschalny i wspólnotowy kultu, sprawowanie liturgii eklezjalnej i eschatologicznej. Wprowadzając zmiany, zatrzymano się tylko na kilku elementach zewnętrznych. Niestety, doprowadziło to do nowych podziałów w liturgii. Kapłan, który miał odpoczywać w czasie liturgii, kończy mszę świętą cały zmęczony. Dlaczego? Bo uwaga ludu nie zostaje skoncentrowana na Chrystusie, tylko na twarzy kapłana. Jesteśmy cały czas gdzieś w połowie drogi w odkrywaniu samej istoty liturgii jako sposobu przedłużenia spotkania uczniów z Jezusem zmartwychwstałym. Karol Wojtyła w artykułach pisanych w latach 50-tych, zwłaszcza po powrocie ze studiów w Rzymie, zadał pytanie: „Na czym polegała siła Kościoła pierwotnego, a na czym polega słabość i wiotkość Kościoła naszych czasów”. I mówił: „Odpowiedź jest tylko jedna – jest nią Misterium Paschalne”. W nim właśnie pierwsi chrześcijanie znajdowali siłę do ofiarowania siebie w małżeństwie, ojcostwie, macierzyństwie i ewangelizacji, w końcu także w męczeństwie. Dlaczego? Oni nie byli bardziej bohaterscy, czy cnotliwi niż my. Tylko

doświadczali w sobie moc żyjącego w nich Chrystusa zmartwychwstałego, właśnie poprzez liturgię. Kościół pierwotny chronił liturgię czymś, co nazywano *disciplina sarcamenti*. Nie każdy mógł brać udział w liturgii, tylko wtajemniczeni. Jednego razu wybrałem się z moimi przyjaciółmi do Akwilei na północy Włoch, by pokazać im starochrześcijańską bazylikę z pierwszego tysiąclecia, z pięknymi mozaikami. Kupiliśmy bilety i rozpoczęliśmy zwiedzanie. W pewnej chwili podeszła do nas jakaś pani, pytając: zostajecie na Mszy świętej? Nie. „W takim razie proszę wyjść”. Wszystkich nas wyrzucono. Zdębiałem. Jak to? Mielśmy wykupione bilety, dodatkowo byłem w koloratce. Kiedy zamknięto mi drzwi przed nosem, poczułem się oburzony i obrażony. Jak to, widzieliście? Jestem duchowny, a ci wyrzucili mnie z Kościoła. Potem przyszła refleksja i nabrałem do tych ludzi szacunku. Tamta wspólnota parafialna przechowała w sobie podobny odruch, jaki posiadali chrześcijanie w pierwszych wiekach. Eucharystia jest miejscem uprzywilejowanym. To „łóże miłości”, na którym się wchodzi w intymność z Bogiem. Eucharystia jest miejscem spotkania z Chrystusem. Nie potrzeba żadnych obserwatorów. Uczestniczą w niej osoby uprzednio wtajemniczone w życie chrześcijańskie. Jako taka była ona strzeżona przed ignorantami. Każdy winien być uprzednio należycie doprowadzony do liturgii: poprzez głoszenie

Ewangelii i przejawy konkretnego nawrócenia. Oczywiście, to czego dokonał Sobór Watykański II ciągle wymaga oceny, bo są takie miejsca, gdzie liturgia, zamiast uświęcenia, doznała całkowitej sekularyzacji i zubożenia.

Jaki był wkład Polskiego duchowieństwa w Vaticanum Secundum? W jaki sposób zaznaczyli swoją obecność polscy biskupi?

Trzeba powiedzieć, że sobór odbywał się w okresie, gdy Kościół w Polsce przeżywał dyktaturę komunistyczną. Był to czas szukan: ksiądz prymas Stefan Wyszyński zaledwie sześć lat wcześniej został wypuszczony z więzienia. Władze komunistyczne utrudniały polskim hierarchom wyjazd do Rzymu, co spowodowało, że tylko dwudziestu czterech biskupów wzięło udział w otwarciu obrad soborowych. Spośród wszystkich sześćdziesięciu czterech polskich uczestników soborowego wydarzenia, poza arcybiskupem krakowskim Karolem Wojtyłą, jedynie ośmiu innych biskupów miało szczęście wziąć udział we wszystkich jego sesjach. Głównie z powodu polityki paszportowej władz komunistycznych w Polsce, którzy próbowali tym samym wpływać na hierarchów w Polsce i dzielić ich poprzez to, że jednemu przyznawano pozwolenie na wyjazd, drugiemu zaś go odmawiano. Dlatego też biskupi w Polsce dbali przede wszystkim o to, by sobie nie dać rozbiciu. Przyjęli taką zasadę, że

jeśli ordynariusz nie dostaje pozwolenia na wyjazd, sufragani nie jedzie.

Co wniesli w obrady Soboru Karol Wojtyła i Prymas Stefan Wyszyński?

Karol Wojtyła wystąpił na soborze 25 razy. Wspomina o nim m.in. w swoich dziennikach dominikanin Yves Congar. Wojtyła brał udział między innymi w przygotowaniu ostatecznej wersji konstytucji duszpasterskiej o Kościele w świecie współczesnym „Gaudium et spes”. Przywiózł ze sobą nawet własny, krakowski projekt. Alternatywny projekt zostaje przygotowany we Wrocławiu przez ówczesnego arcybiskupa Bolesława Kominka. Mimo, że te projekty przypadły, to pewne ich elementy zostały wprowadzone do ostatecznego brzmienia konstytucji. Wystąpienia Wojtyły spotkały się z powszechnym uznaniem. Congar zauważał: „mamy do czynienia z osobowością elektryzującą, niezwykłym intelektem, postacią atrakcyjną”. Wiemy, że Wojtyła wyszedł z soboru z wieloma przyjaźniami. Będzie między innymi pielęgnował przyjaźń, aż do wyboru na papieża, z Henri de Lubac’iem. Henri de Lubac pisał w pamiętnikach: „Życzymy wielu lat udanego, pomyślnego pontyfikatu papieżowi naszemu Pawłowi VI, ale musimy się liczyć z tym, że kiedyś nam tego papieża zabraknie, i wówczas Kościół stanie wobec konieczności poszukania następcy. Dla mnie istnieje tylko jeden kandydat: Karol Wojtyła, ale

wiem, że jest bez szans”. Miło coś takiego znaleźć, wiedząc, w jaką stronę potoczyły się dalsze wydarzenia. Poza kardynałem Wojtyłą, aktywnie uczestniczyli w pracach soboru inni polscy biskupi: biskup Piotr Kałwa, biskup Kazimierz Kowalski z Pelplina, biskup Jan Jaroszewicz, biskup Herbert Bednorz, arcybiskup Bolesław Kominek. Mimo napotykanych trudności, Kościół polski nauczył się w bardzo trudnych czasach funkcjonować z wewnętrzną wolnością i determinizmem. Możemy dostrzec Kościół wierzących, rozmodlonych i odważnych pasterzy. Z resztą ksiądz Prymas Wyszyński podczas pierwszej sesji soborowej został przywitany owacją przez aulę soborową jako męczennik.

Karl Rahner mówił o Soborze Watykańskim II, że rozpoczął nową epokę w dziejach Kościoła. Inni stwierdzali wprost, że jest najbardziej rewolucyjnym Soborem wszystkich czasów. Czy rzeczywiście na tle pozostałych soborów ten ostatni był szczególnym, bezprecedensowym wydarzeniem w historii Kościoła? W czym tkwi fenomen SW II?

Pytanie dotyczy oceny Soboru, czyli oceny samego wydarzenia, a także tzw. recepcji Soboru – czyli tego, co się wydarzyło od zakończenia Soboru przez ostatnie ponad 50 lat – w jaki sposób Sobór został przyjęty, jakie zmiany wprowadził, w jakim stopniu odnowił życie chrześcijańskie. Mamy dzisiaj bez wątpienia

do czynienia w Kościele z pewnym kryzysem, który pojawił się po Soborze Watykańskim II. W zależności od oceny jedni powiedzą, że jest to kryzys wywołany przez Sobór Watykański II, inni z kolei zauważą, że był on zjawiskiem nieuniknionym i od dawna narastającym. Sobór był zwołany, żeby przygotować Kościół duchowo i intelektualnie na zderzenie z jego objawami, o których mówiła już Matka Boża podczas objawień w La Salette czy w Fatimie, a które wieściło wielu mistyków oraz przewidywało wielu teologów. Pewne jego symptomy pojawiły się już w trakcie trwania Soboru. Podczas obrad wyłoniły się dwa główne skrzydła, frakcje. Z jednej strony ojcowie, którzy parli do odnowy i byli skupieni wokół środowiska, które historycy nazywają Przymierzem Europejskim. Z drugiej pasterze, którzy uważali, że trzeba przede wszystkim bronić tożsamości katolickiej i nie dopuścić do nadmiernych zmian, bojąc się rozcieńczenia doktrynalnej tkanki kościelnej. Byli skupieni wokół środowiska nazywanego Grupą Międzynarodową Ojców. Usiłowali zachować jak najwięcej dotychczasowego brzmienia nauczania kościelnego w przyjmowanych postanowieniach soborowych. Ogólnie rzecz biorąc, Sobór Watykański II wypowiedział się w postaci 4 Konstytucji. Konstytucja to dokument soborowy o najwyższej randze doktrynalnej. Pierwsza, o nazwie „Sacrosanctum concilium”, dotyczyła

liturgii; druga zatytułowana „*Dei Verbum*” odnosiła się do Bożego Objawienia – przez niektórych historyków i teologów jest ona uważana za teoretyczny fundament dla innych dokumentów soborowych; trzecia to Konstytucja Dogmatyczna o Kościele „*Lumen Gentium*” i wreszcie Konstytucja Duszpasterska o Kościele w Świecie Współczesnym „*Gaudium et spes*” – jest ona absolutnym novum w historii soborów Kościoła Katolickiego. Ta konstytucja nie miała żadnego wstępnego projektu w postaci schematu przygotowawczego. Poza tym nigdy do tej pory ojcowie soborowi nie zajmowali się opracowaniem tematu relacji Kościoła ze światem. W dalszej kolejności sobór wydał 9 dekretów, które dotyczyły bardziej szczegółowych tematów, takich jak misyjność Kościoła, posługa biskupów, prezbiterów, znaczenia środków masowej komunikacji itp. oraz 3 deklaracje, czyli specjalne wypowiedzi Soboru o trzech najbardziej palących zagadnieniach współczesności: o wolności religijnej, o religiach niechrześcijańskich i o wychowaniu chrześcijańskim. Na czym polega kryzys epoki posoborowej? Przede wszystkim po zakończeniu Soboru wyłoniły się dwie grupy osób niezadowolonych. Właściwie dzisiaj mało kto jest zadowolony z Soboru. Z jednej strony wyłoniło się to środowisko, które my nazywamy postępowym, a które parło do zmian. W tym środowisku dominuje atmosfera niedosytu. W przeko-

naniu reprezentantów tego nurtu Sobór zatrzymał się w połowie drogi, nie urzeczywistnił całej odnowy Kościoła. Uważają, że czymś innym był duch Soboru, a czymś innym jego litera. Krótko mówiąc, twierdzą oni, że to co dzisiaj znajdujemy w dokumentach soborowych nie odzwierciedla ducha, oczekiwania, atmosfery i klimatu, który towarzyszył temu wydarzeniu. Wyrazem kryzysu posoborowego było to, że wielu teologów zaczynało narzucać własną interpretację Soboru. Teologowie przygotowywali schematy, organizowali konferencje, prowadzili systematyczne doksztalcenie teologiczne dla Ojców Soborowych. To oni nadawali kształt wymowie dokumentów soborowych. Przypisywali sobie prawo autorstwa, w związku z czym nadawali sobie prawo pierwszeństwa interpretacji. W wyniku tego doszło do czegoś, co Joseph Ratzinger nazywał „alternatywnym Magisterium”. Oficjalne wypowiedzi papieży i biskupów znajdowały przeciwwagę w apodyktycznych interpretacjach teologów, którzy krytykowali tamtych za to, jakoby Sobór był przez hierarchów wyhamowywany, o ile nie przeinaczony. Z drugiej strony wyłoniło się innego rodzaju środowisko ludzi niezadowolonych, których możemy zakwalifikować jako miłośników tradycji - konserwatystów. Ich zdaniem Sobór poszedł za daleko w reformowaniu i wprowadził zbyt wiele zmian. Dodatkowo zarzucali Soborowi, że nie podjął

żadnych ważnych inicjatyw doktrynalnych, nie sięgnął po dyscyplinę, ale był Soborem o charakterze duszpasterskim. Po Soborze nastał rozdźwięk między nauczaniem Kościoła a jego praktyką. To musiało prędzej czy później doprowadzić do wyjąłowania wielu wspólnot kościelnych. Zmiany, które były wprowadzane w różnych miejscach w Kościele były nieraz bardzo galopujące, nie prze-myślane, chaotyczne, dokonywane na modłę protestancką lub światową. Stąd właśnie w tych krajach, gdzie wprowadzano pośpiesznie soborowe reformy mamy dziś do czynienia z pewną „eklezjalną zimą”. Wystarczy spojrzeć na Holandię, Belgię, Francję. To były kraje bardzo katolickie, pełne powołań, dostarczały światu największej ilości misjonarzy. Dzisiaj same wyprzedają kościoły i nie mają wiernych. Środowisko tradycjonalistyczne oskarża Sobór za spowodowanie niepotrzebnego zamętu. Niektórzy idą jeszcze dalej i uważają, że w ogóle był on niepotrzebny. Gdyby nie było Soboru, byłoby tak jak dawniej i właściwie pozostaje nam jedyne wyjście: włączyć „bieg wsteczny” i próbować powrócić do dawnej przeszłości i odzyskać co się da. Stąd właśnie ów klimat rozdźwięku, nieraz wojny domowej w Kościele. I czasami ludzie z różnych środowisk wewnątrz Kościoła ponoszą całkowite fiasko na polu niemożności porozumienia się z innymi. Toteż niektórzy postanawiają reperować Kościół po swojemu bądź

proponują zbudowanie nowego Kościoła bez względu na innych i bez oczekiwania na opinię z innej strony. Nic tak nie sprzyja wrażeniu kryzysu, jak uparte trwanie przy swoim zdaniu i niechęć do wysłuchania innych. Niemniej wezwanie do rachunku sumienia z soboru, rzucone w 2000 roku przez Jana Pawła II i ponowione przez Benedykta XVI w 2012 roku, wciąż trwa i być może nigdy wcześniej nie było tak naglące i tak potrzebne jak teraz. „Nie wystarczy jednego pokolenia, żeby zrozumieć bogactwa zawarte w soborowych dokumentach – mówił Paweł VI - Trzeba na to wielu pokoleń, a może wszystkich, aż do końca”.

Rozmawiali:
Piotr Rakowski
i Maciej Zawiślak



Ks. prof. Robert Skrzypczak (1964 r.) – kapłan archidiecezji warszawskiej, doktor habilitowany teologii, psycholog, profesor Papieskiego Wydziału Teologicznego w Warszawie, wykładowca w Instytucie Teologicznym Marcianum w Wenecji. Przedmiotem jego badań jest osoba i nauczanie Jana Pawła II oraz personalizm włoski.



Wiktor Zoła
kurs IV

SOBÓR

- a co to takiego?

Na początku tego artykułu spróbujemy zobaczyć różnice między „soborem”, a „synodem”. Jedno jak i drugie jest spotkaniem biskupów, z tą małą różnicą, że synod ma mniejszy zasięg terytorialny. W *Dziejach Apostolskich* jest wspomnienie o pierwszym w dziejach soborze. Zebrali się na nim apostołowie - pierwsi biskupi, aby podjąć decyzje dotyczącą chrześcijan „pogańskiego” pochodzenia. Mieli zdecydować, czy nawróceni mają poddawać się obrzezaniu, a dopiero potem przyjąć chrzest, bądź nie. Podjęta przez nich decyzja o braku konieczności przechodzenia przez judaizm, była kluczową dla dzieła misyjnego pierwszych chrześcijan.

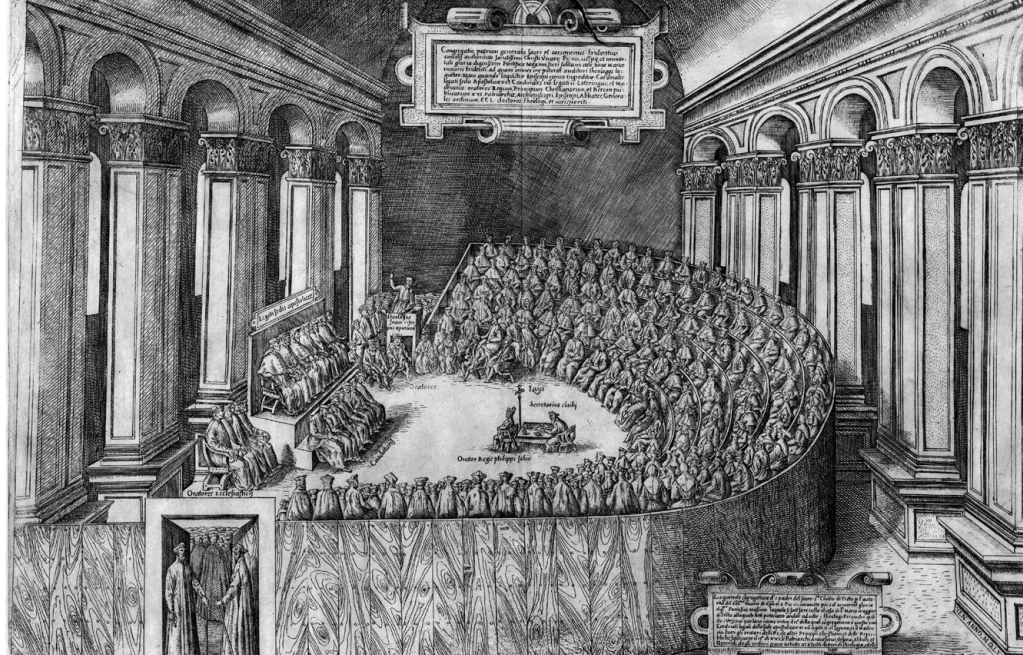
W późniejszych wiekach, kiedy chrześcijaństwo było religią zakazaną, wszelkie spory rozwiązywano na synodach, obejmujących konkretne terytorium. Sytuacja zmieniła się wraz z rokiem 313-edykt mediolański. Chrześcijaństwo otrzymało wówczas status religii dozwolonej, a nawet uprzywilejowanej. Taka zmiana umożliwiła zwoływanie wielkich soborów powszechnych, na które przybywali biskupi z całego cesarstwa.

Pierwszy sobór powszechny został zwołany do Nicei (325 r.) ze względu na rozwijającą się herezję - arianizm. Co więcej, sobór został zwołany przez samego cesarza. Ktoś może spytać: skąd zainteresowa-

nie soborem u cesarza? Zależało mu na tej kwestii, bowiem nieublaganie herezja dokonywała podziału imperium na arian i chrześcijan prawowiernych. Cesarz zaangażował się do tego stopnia, że na własny koszt opłacił podróż biskupów do Nicei. Biskupi z całego cesarstwa zebrali się aby zaradzić problemowi arianizmu.

Od tego momentu sobory są zwoływane w ważnych momentach dziejowych, aby ratować Kościół przed rozłamami i herezjami, a także usprawniać jego funkcjonowanie w świecie. Możemy podzielić je na kilka grup: sobory powszechne: jest to 8 pierwszych soborów do wielkiej schizmy wschodniej (1054 r.), średniowieczne sobory kościoła zachodniego i sobory Kościoła Rzymskiego po reformacji. Sobory weryfikują również odpowiedzialność biskupów za powierzoną im wspólnotę Kościoła.

Mówiąc o którymkolwiek z soborów, należy brać pod uwagę kontekst historyczny w jakim został zwołany. Problemy świata, Kościoła, nowinki naukowe, miały wpływ na zwoływanie obrad i ich przebieg. Zdarzało się niejednokrotnie, że sobór był zawieszany z powodu wojen i napięć politycznych. Przykładem jest wielki Sobór Trydencki; pierwszy raz obrady zostały przerwane z powodu napiętych stosunków dyplomatycznych pomiędzy papieżem Paw-



lem III i cesarzem Karolem V. Kolejne zawieszenie obrad nastąpiło w związku z wybuchem II wojny szmalkaldzkiej.

Innym bardzo ciekawym „przypadkiem” jest sprawa Soboru Watykańskiego I. Był to pierwszy sobór zwołany od czasów Trydentu (druga połowa XVI wieku). Zwołał go papież Pius IX. Jego niezwykłość tkwiła w tym, że nie został formalnie zakończony. Powodem było zdobycie Rzymu przez wojska włoskie. Obrady zostały przerwane i nigdy nie zostały wznowione.

Sobór Watykański II został zwołany w bardzo trudnych czasie, kiedy to świat próbował się otrząsnąć z doświadczenia II wojny światowej. Na dodatek we wschodniej Europie panował jeden z najokrutniejszych totalitaryzmów. Ówczesny papież Jan XXIII postanowił zwołać sobór powszechny w celu unowocześnienia Kościoła. Obrady soborowe rozpoczęły się 11 października 1962 r. Zostały zawieszone w wyniku śmierci papieża w 1963 r. Jego następca, Paweł VI, postanowił kontynuować obrady. Sobór postanowił rozpocząć i nadać kierunek reformie liturgicznej poprzez wprowadzenie innego rozumienia natury i misji Ko-

ścioła. Wprowadzono inne rozumienie eklezjologii, co pozwoliło na krok do przodu w relacjach z Kościołem Wschodnim. Pod koniec soboru papież Paweł VI nawiązał bliskie relacje z patriarchą Konstantynopola- Atenagorasem. 5 grudnia 1965 r. Zostały zdjęte ekskomuniki, które oba Kościoły nałożyły na siebie ponad 911 lat wcześniej. Sobór zakończył się 8 grudnia 1965r.

Nie można mówić o żadnym soborze, że był mniej lub bardziej znaczący, czy potrzebny dla Kościoła. Każde z tego typu wydarzeń jest wydarzeniem w Kościele i dla Kościoła. Na każdym soborze podejmowano próby reformowania i usprawniania Kościoła. Fakt zwoływania soborów nie jest oznaką słabości „Piotrowej łodzi”, ale dojrzałym spojrzeniem na dany problem i próbą jego rozwiązania. Nie jest tak, że odpowiedzialność za decyzje soboru rozmywa się na wszystkich biskupów. Każdy z biorących udział w obradach bierze odpowiedzialność za decyzje soboru. Jest to piękny przykład troski o dobro wspólnoty wierzących jaką tworzy Kościół.



Jakub Drupka
kurs IV

Vaticanum Secundum oczami Jana XXIII i Pawła VI

Sobór Watykański II był wyjątkowy z wielu powodów. Jednym z nich jest fakt, że został zwołany przez papieża Jana XXIII, jednak trzy z czterech wielkich sesji Soboru odbyły się już za pontyfikatu jego następcy, Pawła VI. Były to dwie, bardzo różniące się od siebie postacie, jednak dzięki dziennikom jakie prowadzili, można niejako wejść w głąb dusz obu tych wielkich świętych. Czytając ich prywatne zapiski, można dojść do przekonania, że Paweł VI ubrał w słowa to, co Jan XXIII wyrażał pokornym milczeniem. Pokora, cichość i modlitwa jednego, znalazły swój wyraz w słowach poezji pisanej przez drugiego. Obaj, każdy na swój sposób, poddawali się działaniu Ducha Świętego, który za ich pomocą rozpoczął i przeprowadził Sobór. Prorocza wizja „aggiornamento” – odświeżenia Kościoła jaką przedstawił Jan XXIII, znalazła swój wyraz w działaniach Pawła VI w trakcie, oraz po Soborze.

Skąd u tak różnych postaci tak spójna, prorocza wizja wobec Kościoła w drugiej połowie XX wieku? Inicjator Soboru, papież Jan XXIII urodził się w 1881 roku jako Angelo Giuseppe Roncalli, w Sotto il Monte na północy Włoch. Warto wspomnieć, że jego rodzinna wioska znajduje się w metropolii mediolańskiej, której przez kilka lat przewodził Giovanni Battista Montini, późniejszy papież Paweł VI. Angelo Roncalli był bardzo spokojnym i pokornym człowiekiem, który przez wiele lat pracował z dala

od Rzymu. Został nuncjuszem apostolskim w Bułgarii, następnie Turcji i Grecji a na koniec we Francji. Po zakończeniu pracy dyplomatycznej przewodził diecezji weneckiej, aby w roku 1958 zostać 261 papieżem. Nie spodziewał się wyboru, nominację przyjął jednak z właściwą sobie pokorą. Jak pisze w swoim „Dzienniku Duszy”, od dnia wyboru doznawał „silniejszego, bardziej spontanicznego i gorliwszego zjednoczenia z Chrystusem”. Był bardzo wdzięczny za stałą, odczuwalną obecność Boga, gdyż ta dawała mu siłę, spokój ducha i odwagę.

Decyzję odnośnie zwołania Soboru podjął samodzielnie. Zaskoczył tym wielu swoich współpracowników, nie spodziewano się bowiem po 77-letnim wówczas papieżu tak odważnej decyzji. 25 stycznia 1959 roku przedstawił on kardynałom swoją wolę, zaznaczając przy tym, że planuje nowy Sobór, a nie kontynuację poprzedniego. Niezwłocznie rozpoczęto przygotowania w dziesięciu powołanych ku temu komisjach. Papież brał udział w przygotowaniach do tego wielkiego wydarzenia chcąc nadać mu określony charakter, często różny w stosunku do projektów proponowanych przez rzymską Kurię. Zdawał sobie jednak sprawę ze swoich ograniczonych i szybko słabnących sił. Mimo to, bardzo pragnął dokończyć dzieło, którego się podjął, miał jednak świadomość, że nawet jeśli tego dokona, wprowadzanie postanowień

soboru spocznie na barkach jego następcy. Na miesiąc przed rozpoczęciem Soboru papież spędził tydzień na rekolekcjach. Jak można dowiedzieć się czytając jego dziennik duchowy, pragnął wszystko prowadzić pod natchnieniem Ducha Świętego, według swojego wezwania biskupiego „Obedientia et pax” (Posłuszeństwo i pokój).

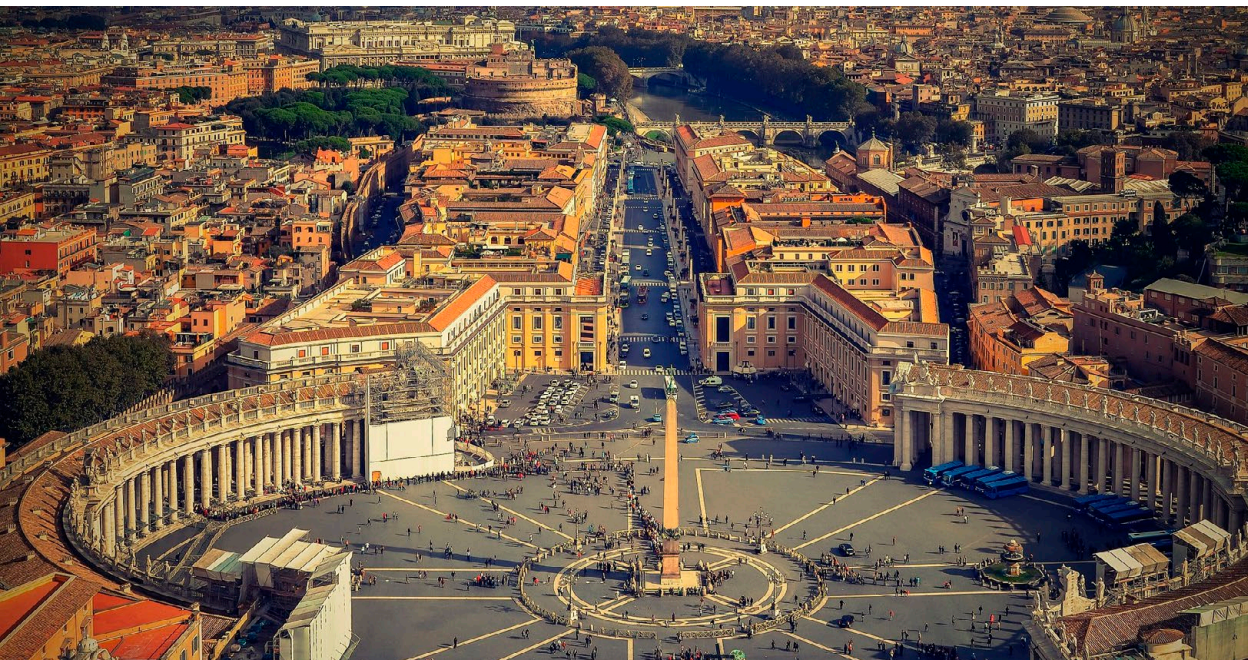
Cale dzieło papieża stało pod znakiem zapytania 3 czerwca 1963 roku, niemal siedem miesięcy po zakończeniu pierwszej sesji, a tuż przed rozpoczęciem drugiej, Jan XXIII zmarł, co automatycznie zawiesiło prace aż do decyzji jego następcy.

Osiemnaście dni później, urodzony w 1897 roku arcybiskup Mediolanu, kardynał Montini został wybrany 262 następcą świętego Piotra i przyjął imię Paweł VI. Nowy papież natychmiastowo podjął decyzję o kontynuowaniu prac soborowych, których był wielkim zwolennikiem. W przeciwieństwie do swojego poprzednika, od młodości był związany z Kurią rzymską, którą opuścił zaledwie na dziewięć lat w roku 1954, aby objąć pasterską troskę diecezję mediolańską.

Paweł VI zapisał w swoim pamiętniku, że mimo świadomości ogromu odpowiedzial-

ności oraz wielkiej samotności jaka wiąże się z urzędem Piotrowym, cieszy się z wyboru. Papież rozważając na temat swojej funkcji i zadania jakim jest Sobór, skorzystał z metafory sternika i łodzi. „Trzymając drżącą, ale pewną ręką ster proroczej łodzi, kierujemy ją na głębie, na ocean obecnej i przyszłej historii, po nowe ewangeliczne zwycięstwo.” Mówił, że Kościół musi mierzyć się ze światem, jak łódź z morzem, a może to robić odczytując znaki czasu, oraz korzystając z natchnienia Ducha Świętego, który jest jak „peryskop na przyszłość”. Wprost stwierdzał, że „obecny Sobór to Sobór Kościoła, Kościoła walczącego i cierpiącego, nie triumfującego”. Był w pełni świadom, że Sobór jest wydarzeniem, które w Kościele trwa i po jego zakończeniu również będzie wiązało się z walką, a jego misją jako papieża jest kontynuowanie rozpoczętego dzieła.

Obaj ci niezwykli święci, dzięki wyjątkowej asystencji Ducha Świętego, o której pisał Jan XXIII, wspólnie, mimo wielu różnic, przeprowadzili największy jak dotąd Sobór Kościoła, dokonując jego odświeżenia – „aggiornamento”.





Karol Jaworski
kurs II

Reforma w ciągłości – Ratzingera klucz do zrozumienia Soboru

Pięćdziesiąt pięć lat po Soborze Watykańskim II, ciągle jeszcze spotykamy się z bardzo różnymi głosami i opiniami odnoszącymi się do tego, niezwykle ważnego przecież, wydarzenia w Kościele. Choć wydaje się, że różnice w postrzeganiu Soboru nie są już tak radykalnie skrajne, jak jeszcze niedawno miało to miejsce, to jednak są dość wyraźne. Można odnieść wrażenie, że niekiedy dyskusje na temat Soboru są zbyt powierzchowne. Mówiąc o Soborze Watykańskim II nierzadko uwaga ogniskuje się nie tyle na próbie zrozumienia jego treści i przesłania, ale zasklepia się w antagonizującej optyce Kościoła przed- i posoborowego. Starając się wnikać głębiej należałoby raczej zacząć od pytania, jak poprawnie odczytać Vaticanum II?

Jak interpretować Sobór?

Pytanie to z pozoru tylko wydaje się banalne i oczywiste. Patrząc z perspektywy kilkudziesięciu lat od Soboru możemy powiedzieć, że właściwe jego odczytanie niewątpliwie nastęrczało trudności. Świadczą o tym chociażby różnego rodzaju nadużycia i „eksperymenty”, które na fali tzw. odnowy posoborowej miały miejsce. Fakt ten potwierdza zasadność pytania o poprawną wykładnię nauki soborowej, czyli o interpretację pozwalającą odczytać to, co – jak wierzymy – Duch Święty chciał przekazać poprzez Ojców soborowych.

Kwestię poprawnej interpretacji Soboru Watykańskiego II w swoim nauczaniu akcentował wyraźnie Benedykt XVI. Jego uwagi wydają się niezwykle istotne, warto zatem się do nich odwołać. Zauważając problemy z recepcją Soboru ówczesny papież wskazał, że „wszystko zależy (...) od właściwego klucza do zrozumienia i wprowadzenia w życie jego postanowień” (Spotkanie z pracownikami Kurii Rzymskiej – 22 XII 2005 r.). Jaki klucz miał na myśli Ojciec Święty?

Zerwanie...

Papież z Bawarii wprowadza dwa pojęcia: hermeneutykę zerwania (nieciągłości) i hermeneutykę reformy. Ta pierwsza charakteryzować się ma tym, że chce zerwania z przeszłością. Hermeneutyka ta – zdaniem Benedykta XVI – ujmuje teksty soborowe jako wyraz kompromisów różnych środowisk kościelnych, „które trzeba było zawierać w celu osiągnięcia jedności, cofając się do przeszłości (...). Jednak nie w tych kompromisach miałby się objawiać prawdziwy duch Soboru, ale w dążeniach do tego, co nowe, które są u pod-

staw tych dokumentów: rzekomo tylko owe dążenia wyrażają prawdziwego ducha Soboru, a zatem to one powinny stanowić punkt wyjścia i wzorzec dla dalszych działań”. Zatem, interpretując teksty soborowe, skupić należałoby się nie tyle na zapisanej w nich treści („na literze”), lecz na bliżej nieokreślonym „duchu Soboru” (zob. tamże).

...czy ciągłość?

Przeciwieństwem takiego ujęcia miałyby być hermeneutyka reformy, polegająca na dążeniu do faktycznej odnowy Kościoła, przy jednoczesnym zachowaniu ciągłości zasad i treści przekazywanej wiary – taka „synteza wierności i dynamizmu”. Nie chodziłoby zatem o zerwanie z tradycją i odwrócenie się plecami do bogactwa przeszłości, czy tym bardziej o wybiórcze traktowanie depozytu wiary (wierność), lecz raczej o pójście do przodu, o wyjście z przekazem ewangelicznym do dzisiejszego świata – świata takiego, jakim on jest (dynamizm).

Faktyczna odnowa

Benedykt XVI wskazuje, że dokonać miałyby się to poprzez skoncentrowanie się na istocie przesłania Soboru, które jest „przesłaniem wiary w Jezusa Chrystusa, jedynego Zbawiciela świata, głoszonej człowiekowi naszych czasów”, a także „dzięki mocy tych, którzy są głęboko zakorzenieni w Bogu, którzy pozwalają, by On ich prowadził, i w sposób czysty żyją swoją wiarą (...)”. W końcu przecież to „świętość ukazuje prawdziwe oblicze Kościoła, wprowadza odwieczne <<dziś>> Boga w <<dziś>> naszego życia, w <<dziś>> człowieka naszej epoki” (zob. przemówienie do biskupów uczestniczących w SW II z 12 X 2012).

Podsumowanie

Czterdzieści pięć lat temu niemiecki teolog Joseph Ratzinger także dokonywał podsumowania okresu posoborowego. Trzeba przyznać, że był w tym dość krytyczny. Co ciekawe, przyszły papież już wówczas zauważył, że „interpretacja Soboru, pojmująca dogmatyczne teksty soborowe tylko jako preludia jeszcze nie całkiem gotowego tekstu (...) jest nie tylko sprzeczna ze stanowiskiem Ojców Soboru, lecz prowadzi przez tok zdarzeń ad absurdum”. Wyraził się jeszcze dobitniej wskazując, że „tam, gdzie ducha Soboru wyklada się przeciw jego słowu (...), duch ten staje się upiorem i prowadzi do bezsensu” (zob. Kościół a świat w: Opera omnia, t. 7/2).

W 1975 r. – dziesięć lat po Vaticanum II – Joseph Ratzinger był zdania, że „rzeczywista recepcja Soboru właściwie się jeszcze nie rozpoczęła”. Kilkadziesiąt lat później papież Benedykt XVI wskazywał na trwające jeszcze problemy z przyswojeniem soborowej nauki. A jak jest dzisiaj? Jeśli zadanie, które stoi przed Kościołem, a na które w latach siedemdziesiątych wskazywał Ratzinger, jest nadal aktualne, to oczywistą staje się konkluzja, że właściwa hermeneutyka soborowa nie jest kwestią drugorzędną – a tym zadaniem jest „odkrycie rzeczywistego Soboru i zgłębienie jego rzeczywistego zamiaru”.





Piotr Wąsacz
kurs IV

PASTERZ PACHNĄCY OWCAMI

Ks. infułat Józef Sondej

Ojciec Święty Franciszek podczas Mszy Świętej Krzyżma sprawowanej w Bazylice świętego Piotra w Rzymie, 2 kwietnia 2015 roku, powiedział do kapłanów: „Pasterz musi pachnieć owcami”. Niewątpliwie tą cechę posiadał wielki kapłan naszej diecezji ksiądz infułat Józef Sondej. Służył on Bogu i Kościołowi w czasach niezwykle trudnych. Jego zapal duszpasterski i troska o powierzony sobie lud, mogą być przykładem dla wielu z nas. Był pasterzem, który rzeczywiście żył z owcami i dla owiec.



fot. ks. Tomasz Nowak

Pierwsze lata życia

Przyszł do świata 1 marca 1914 roku w miejscowości Mazury na skraju ówczesnej Puszczy Sandomierskiej. Wychowywał się w średnio zamożnej rodzinie chłopskiej. Rodzice przyszłego kapłana byli ludźmi pobożnymi. Szczególną rolę w jego rozwoju duchowym odegrała mama Rozalia, która jak twierdził „wyprosiła mu u Pana Boga powołanie kapłańskie”. Pierwsze lata życia przyszło mu spędzić w klimacie konfliktu zbrojnego, bowiem niespełna pół roku po jego narodzinach wybuchła I wojna światowa. Jako młody chłopiec ciężko pracował aby pomóc rodzicom w utrzymaniu dość dużego jak na tamte czasy gospodarstwa. Te obowiązki nie przeszkodziły mu jednak

w sumiennym wypełnianiu swoich zadań związanych z edukacją w miejscowej szkole. Chłopiec był bardzo zdolny i bardzo dobrze się uczył. Uczący go nauczyciele namawiali nawet rodziców aby posłali syna na dalszą edukację. Po zdaniu egzaminów został przyjęty do I Państwowego Gimnazjum im. Stanisława Konarskiego w Rzeszowie (obecnie I Liceum Ogólnokształcące). Jako gimnazjalista wstąpił w szeregi harcerzy. Ta wspólnota ukształtowała w nim postawę miłości do Ojczyzny, poczucie patriotyzmu oraz troski o potrzeby drugiego człowieka. U trakcie edukacji Józef coraz częściej zastanawiał się nad wyborem swojej drogi życiowej. Słyszał w swoim sercu głos Boga, który wzywał go do służby w Kościele. Po

zdaniu matury w 1934 roku wstąpił do Wyższego Seminarium Duchownego w Przemyślu. Znaczny wpływ na wybór takiej drogi miała mama, która przez całą młodość wychowywała swoje dzieci w duchu ogromnej pobożności, oraz jeden z krewnych – ksiądz Stanisław Sondej, któremu Józef bacznie się przyglądał i zachwycał się jego pobożnością i radością ze sprawowanej posługi.

Działalność

Po ukończeniu formacji seminaryjnej i przyjęciu święceń kapłańskich w 1939 roku został skierowany na posługę w parafii Frysztak. Towarzyszył mieszkańcom wsi a także okolicznych miejscowości w zmaganiu z okupantem, który wkroczył na tereny Polski

1 września 1939 roku. Parafianie wspominali go jako człowieka radosnego, bardzo rozmodlonego, zawsze służącego pomocą, wytrwałego w wypełnianiu codziennych obowiązków i bardzo pokornego. Nigdy nie chwalił się efektami swojej pracy, a bez wątpienia było ich wiele. Następnie podjął posługę na parafiach w Strzyżowie, Rzeszowie i Jarosławiu gdzie wykazywał się aktywnością duszpasterską i troską o powierzonych sobie ludzi. Po latach parafianie, z którymi odbywał spotkania do I Komunii Świętej w czasie wojny mówili, że ich pasterz był zawsze człowiekiem bardzo eleganckim, schludnym oraz zaangażowanym w sprawy młodzieży. Zachęcał dzieci do zaangażowania w grupy duszpasterskie, szczególnie zaś do harcerstwa. Zasłynął z jednoznacznego i zdecydowanego sprzeciwu wobec władzy komunistycznej. Odznaczał się przy tym wielką kulturą, łagodnością, i duchową dojrzałością. W 1955 roku powrócił do Rzeszowa i objął urząd proboszcza w parafii Chrystusa Króla gdzie jak się później okazało posługiwał do końca swojego życia. Od samego początku pełnienia funkcji proboszczowskich odznaczał się wielką

gorliwością i zaangażowaniem. Był bardzo otwarty na innych ludzi, zawsze gościnny i służący pomocą. Był przykładem służby dla swoich wikariuszy, którzy wspólnie z nim pracowali w parafii. Gdy sprawowanie kultu religijnego było zabronione przez władzę ludową, odprawiał Msze Święte i nabożeństwa w domach parafian. Uczyl także religii w potajemnie utworzonych na terenie parafii „salkach” mimo tego, że wszelkie tego typu praktyki były bezwzględnie zabronione. Ksiądz Józef Sondej był swo-



foto: ks. Tomasz Nowak

istym „więźniem konfesjonalu”. Jak wspominają parafianie przed jego konfesjonalem ustawiało się mnóstwo ludzi, aby przez Jego posługę otrzymać odpuszczenie grzechów.

Duszpasterz

Po przejściu księdza Sondej na emeryturę, jego następca ks. Stanisław Zych powiedział „ksiądz Józef potrafił odejść. Przestał być proboszczem ale nie przestał być duszpasterzem”. Po śmierci księdza infuła w konfesjonale, w którym posługiwał pojawił się bukiet kwiatów. To wydarzenie, mówi bardzo wiele o tym kapłanie. Jest niemym świadectwem jego życia i posługi oraz tego jak wiele zawdzięczali mu ludzie, którym posługiwał.



Łukasz Ziemniak
kurs V

SZKOŁA MODLITWY

Panie, naucz nas modlić się (Łk 11,1)

Pragnienie modlitwy w życiu człowieka wynika z jego przeczucia o konieczności bycia w relacji, z poczucia własnej słabości i zależności od Boga. Wyraziło się to m. in. w prośbie, jaką apostołowie skierowali do Jezusa, mówiąc: Panie, naucz nas modlić się, tak jak i Jan nauczył swoich uczniów (Łk 11,1). Chrystus pozytywnie odpowiedział na słowa proszących Go i zostawił im, jak i nam, modlitwę, którą dziś nazywamy Modlitwą Pańską. Jednak w niej nie wyczerpuje się pojęcie modlitwy, choć niewątpliwie z racji pochodzenia od samego Boga, stanowi pewien wzór. Dobrą intuicją dotyczącą modlitwy wykazał się czcigodny sługa Boży ks. Franciszek Blachnicki, gdy podczas jednej z konferencji skierowanej do młodzieży oazowej powiedział: Modlitwa jest rozmową z Bogiem, który jest przyjacielem, który mnie miłuje. I musi to być rozmowa w atmosferze zaufania, przyjaźni. Dialog zakłada, że obydwie strony są w stanie podjąć trud mówienia, ale także słuchania. A w przypadku ludzi, może przede wszystkim słuchania. Nie bez przyczyny Jezus pouczał nas, abyśmy na modlitwie nie byli gadatliwi jako poganie (Mt 6,7), ale powściągliwi w mowie, a dzięki temu bardziej otwarci na to, co On chce nam powiedzieć.

Jak więc w praktyce uczynić z naszej modlitwy dialog z Bogiem, zamiast zwykłego „klepania” pacierzy, zagadywania Go swoimi problemami i wizjami na życie swoje i innych? O czym pamiętać w modlitwie? Spróbujmy wyruszyć wspólnie w drogę prowadzącą do czegoś, co rzeczywiście będziemy mogli nazwać modlitwą. Będzie to wymagało od nas postawienia kilku niekoniecznie łatwych kroków.

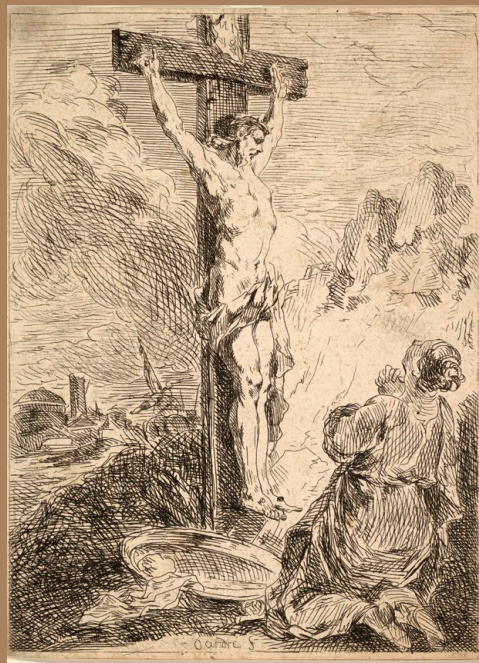
Po pierwsze, trzeba podjąć decyzję o chęci modlitwy i być jej wiernym. To jest pierwsza walka, jaką trzeba stoczyć z sobą samym, z różnymi przeciwnościami. Sama modlitwa jest walką, jak to określa św. Paweł w liście do Kolosan (Kol 4,12), tak więc nie inaczej musi być z przygotowaniem do niej. Tak to już jest, że gdzie ma się pojawić jakieś dobro, tam zły duch próbuje od niego odwieść. Nagle mogą pojawić się niespodziewane przeszkody, lenistwo, „atrakcyjne” oferty w mediach, etc. Warto jednak pamiętać, że Pan Bóg nagradza

każdą chwilę z Nim spędzoną, każdą walkę o to spotkanie.

Po drugie, modlitwa domaga się odpowiedniej przestrzeni. W Ewangelii wg św. Mateusza czytamy: Ty zaś, gdy chcesz się modlić, wejdź do swej izdebki, zamknij drzwi i módl się do Ojca twego, który jest w ukryciu. A Ojciec twój, który widzi w ukryciu, odda tobie (Mt 6,6). Czym jest ta izdebka? W pierwszej kolejności jest to oczywiście kościół lub jakieś inne zaciszne miejsce, na przykład pokój w domu. Co jednak zrobić, gdy nie ma możliwości pójść do kościoła, ani pomodlenia się spokojnie w domu, bo liczba zajęć jest zbyt duża? Pan Bóg jest obecny wszędzie, dlatego też w każdym miejscu, w którym się znajdujemy możemy z Nim rozmawiać. Może to być szkoła, ulica podczas drogi na przystanek, autobus czy nawet dach, jak to było w przypadku św. Piotra (Dz 10,9).

Trzecim niezwykle ważnym krokiem na drodze ku modlitwie jest przyjęcie odpowiedniej postawy ciała. Niewątpliwie uprzywilejowaną będzie postawa klęcząca, która przypomina o pokorze w relacji z Bogiem. Znany jest nam dobrze, chwalony przez samego Jezusa, wzór pokornej modlitwy celnika, stojącego w oddali ze spuszczoną głową i proszącego Boga o litość (Łk 18,9-14). Jednak nie zawsze da się klęczeć, co więcej, nie zawsze to przyniesie najlepsze efekty. Kiedy jesteśmy w drodze, czy jakimś miejscu publicznym innym niż kościół, ciężko jest paść na kolana. Może być to trudne także wtedy, gdy forma modlitwy, jaką wybieramy, wymaga poświęcenia dłuższej chwili i kolana mogą po prostu boleć. W modlitwie mamy szukać dialogu z Bogiem, a nie skupiać się na tym, ile jeszcze dam rady wyklęczeć. Tak więc, postawę ciała należy dobierać z rozsądkiem. Każda jest dobra, jeśli tylko pomaga w nawiązaniu rzeczywistego kontaktu z Bogiem.

Po czwarte, należy zdać sobie sprawę z tego, że Bóg jest obok mnie, że jest blisko. Czytamy w Dziejach Apostolskich: w rzeczywistości jest On niedaleko od każdego z nas. W Nim bowiem żyjemy, poruszamy się i jesteśmy (Dz 17,27-28). Doświadczenie wielu mistrzów modlitwy podpowiada przy tej okazji, że szatan będzie próbował nas odciągnąć od tego przekonania, podsyłając różne rozproszenia. Co wtedy robić? Odpowiedź jest banalna, choć nieraz łatwiej



powiedzieć niż zrobić. Trzeba ze spokojem wrócić do świadomości bliskości Boga.

Ostatnim krokiem jest umiejętność skorzystania z odpowiednich „pomocy”. Może to być Pismo Święte, różaniec, modlitewnik, etc. Jak jednak z nich właściwie, tzn. owocnie korzystać? Tym będziemy się chcieli z wami podzielić, drodzy czytelnicy, w nowym cyklu artykułów – „Szkoła modlitwy”, do którego lektury już dziś zapraszamy.



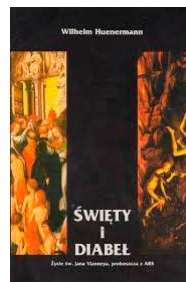
Film: **Legiony**

Reż. Dariusz Gajewski

Pragnienie życia w niepodległej Polsce, nieustanna walka o wolność aż do ofiary z życia, poświęcenie dla dobra Ojczyzny – takie postawy zostały przedstawione w filmie „Legiony”. Akcja filmu toczy się w okresie I wojny światowej. Bohaterowie żyjąc w burzliwych czasach nie rezygnują z marzeń – wątek miłości Oli i Tacka, wzajemna pomoc oraz zdolność do poświęcenia własnego życia w celu ratowania towarzysza broni pokazują, że nawet w czasie wojny człowiek potrafi żyć według wyższych wartości.

Mimo tragicznych chwil (śmierć przyjaciółki i narzeczonego) główna bohaterka nie poddaje się. Choć Ola nie potrafi wrócić na front, gdyż to dla niej zbyt trudne, to poświęca się opiece nad rannymi żołnierzami.

Liczne sceny batalistyczne ukazują ogrom cierpienia, które spotyka bohaterów. Ciągłe życie w niepewności stało się ich chlebem powszednim. Mimo wielu tragicznych wydarzeń postanawiają oni jednak walczyć – mają swój cel, którym jest wyzwolenie Polski, przywrócenie jej na mapy świata i życie w suwerennym państwie.



Książka: **Święty i diabeł**

Wilhelm Huenermann

Tak się złożyło, że niedawno miałem przyjemność zgłębienia treści tej książki. Kiedy pierwszy raz trzymałem ją w rękach, od razu przykuła moją uwagę czarna okładka z fragmentami obrazu „Sądu ostatecznego”, a sam tytuł tylko zachęcił mnie do lektury.

Książka ta opisuje życie świętego proboszcza z Ars: św. Jana Marii Vianneya. Od momentu chrztu świętego, kiedy rodzice przynieśli go do kościoła w Dardilly, poprzez dziecięce lata, i wielkie pragnienie zostania kapłanem, trudny okres studiów, aż do śmierci w opinii świętości. Autor w bardzo przystępny sposób przedstawia historię głównego bohatera i jego nieustanne zmagania z diabłem.

Jest to opowieść o spowiedniku, którego cechowała ogromna czułość, mądrość i charakter. Jego pokorna i autentyczna postawa przyciągała tłumy penitentów z różnych stron Francji. Lektura, do której zachęcam, jest lekcją pokory, skromności i zaufania Woli Bożej. Polecam!

Mateusz Michalec, kurs II



Andrzej Feret, kurs I



Muzyka: Aura

Mrozu



Mrozu jest właśnie takim artystą, który wypełnia dla mnie lukę w muzyce popularnej. Proponuję zatem najnowszą odsłonę twórczości Łukasza Mroza – album pt. „Aura”, na którym znajdziemy zestaw 11 intrygujących utworów. Stanowią one potężną dawką dobrej, ambitnej, niezwykle wysmakowanej i przebojowej muzyki spod znaku rocka, bluesa i soulu.

Ktoś by mógł powiedzieć, że moja propozycja to rzecz ryzykowna we współczesnym polskim, muzycznym świecie, ale jak wskazuje liczba wyświetleń w serwisach muzycznych, taka twórczość odpowiada dość sporej grupie słuchaczy. Szczerze mówiąc teksty nie są głębokie i nie porywają nas do kilugodzinnych refleksji, ale przecież to nie poezja śpiewana tylko pop. Z pewnością pozytywnym aspektem jest pięknie brzmiący głos wokalisty i niebanalna oprawa muzyczna wykonana instrumentalnie, i nie tylko.

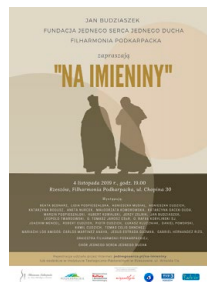
Ta płyta ma prawo się podobać, więc jeśli chcesz się przekonać, z jakim rodzajem muzyki masz do czynienia, proponuję przesłuchać tytułowy utwór „Aura”, który jest ogólnie dostępny. To jest moja propozycja; muzyka obroni się sama.

dk. Adam Piotrowicz, kurs VI



Koncert papieski: Na imieniny

Filharmonia Podkarpacka
im. A. Malawskiego w Rzeszowie



Początkiem listopada (a dokładnie 4 XI), we wspomnienia św. Karola Boromeusza, miało miejsce wyjątkowe wydarzenie muzyczne poświęcone dwóm wielkim postaciom: św. Janowi Pawłowi II oraz wkrótce błogosławionemu kard. Stefanowi Wyszyńskiemu.

Muzykę, na którą składały się pieśni i piosenki religijne, wykonywał czterogłosowy chór Jednego Serca Jednego Ducha, orkiestra Filharmonii Podkarpackiej pod dyrygenturą Huberta Kowalskiego oraz sekcja pod kierownictwem Marcina Pospieszalskiego. Wystąpiło również wielu wokalistów i wokalistek, którzy czarowali głosem publiczność, zapraszając do wspólnego śpiewania refrenów, co stanowczo pozwalało jeszcze bardziej odczuć, że świętuje się imieniny Karola Wojtyły w duchu jego świętości.

Jan Budziaszek podsumował koncert cytując bł. Bronisława Markiewicza: „Najwyżej zaś Pan Bóg was (Polaków) wyniesie, kiedy dacie światu wielkiego papieża”.

Karol Czyż, kurs II





prof. Kazimierz Ożóg

ABY JĘZYK GIĘTKI

Językowa rewolucja w Kościele

Pod koniec lat 60. ubiegłego wieku, kiedy uczyłem się w sokołowskim liceum, kupilem jedną z najcenniejszych książek; były to wydane przez Pallotinum dokumenty Soboru Watykańskiego II. Książka ta, obejmująca ponad 500 stron, jest do chwili obecnej ozdobą mojej biblioteki. Już wtedy uderzył mnie język tych dokumentów tłumaczonych z łaciny, będących wynikiem prac największego wydarzenia w dziejach Kościoła ostatniego stulecia. Zadziwiła mnie niezwykajna polszczyzna tych dokumentów soborowych: bogata, celna, prosta, ale zarazem dostojna, przystępnie tłumacząca sprawy Boże i sprawy ludzkie. Wiele razy w moim życiu sięgałem po ten zbiór, tym bardziej, że w Kościele od momentu rozpoczęcia soboru działy się rzeczy historyczne; były to pontyfikaty wielkich papieży: Jana XXIII, Pawła VI, Jana Pawła I, Jana Pawła II, Benedykta XVI, a zwłaszcza była to wprowadzana generalna reforma Kościoła. Jako młodzi katolicy przyjmowaliśmy reformy Soboru z wielkim entuzjazmem. Taka jest natura ludzi młodych, że kochają nowości, bo młodość jest przecież wielkim cudem rzeczy nowych. Starsi katolicy podchodzili do tych zmian sceptycznie, bo swoście burzyły ich wielowiekowe przyzwyczajenia. Największą dla nas zmianą była zmiana języka liturgii z łaciny na języki narodowe. Starsi mówili: - Jak to? Wyrzucają z Kościoła łacinę, język uświęcony, w którym sprawowano najważniejsze obrzędy liturgiczne od kilkunastu wieków? Nie mogli się z tym pogodzić, bo to była doprawdy radykalna zmiana. Pamiętam, jak uczyliśmy się obrzędów Mszy świętej po polsku. Polszczyzna stała się jednym z języków sprawowania świętej liturgii. Wszystko rozumieliśmy, we wszystkim, co działo się przy ołtarzu „twarzą do ludu” mogliśmy świadomie uczestniczyć. Nie było już tak, że kapłan sprawował po łacinie Najświętszą Ofiarę, a wierni czytali po cichu modlitwy z książeczek albo odmawiali różaniec, nie myśląc w ogóle o tym co działo się na ołtarzu. Podobnie było z innymi ceremoniami; pamiętam, jaką grozę siała niezrozumiała łacina przy obrzędach pogrzebowych. Jeszcze ta czerń katafalków, trupie głowy, piszczelce i dies irae. Tłumaczenia polskie eksponują nadzieję życia wiecznego, miłość Chrystusa do człowieka i jego odkupienie. Wprowadzenie języków narodowych do liturgii było prawdziwą rewolucją. Polszczyzna została wywyższona, stała się ważnym elementem obrzędów. Sprzeciw konserwatywnej części polskich katolików trwał niedługo, gdyż szybko stwierdzono, że wprowadzenie języków narodowych znakomicie przyczynia się do wzrostu pobożności i pomaga w pełnieniu misji Kościoła.

Język polski używany w liturgii jednocy wszystkich wiernych, jest spoiwem wspólnoty modlitewnej, ma też ważną rolę kulturotwórczą, bo przekazuje wielkie wartości, uczy także Polaków pięknej odmiany słowa.

Na miły Bóg...



dk. Szymon Kłak
kurs VI

Tolerancja. Ciekawe słowo, często używane, popularne, choć z pewnością w kręgach dalekich od kościelnych. Funkcjonuje w języku, w społeczeństwie, w dość specyficznym rozumieniu, przypuszczam dalekim od pierwotnego. Dość mocno zawłaszczone przez pewne środowiska (o których, akurat w tym felietonie, nie chcę wspominać), przez co nie kojarzy się najlepiej, a może niektórym już tylko negatywnie...

Czy słusznie? Czy rzeczywiście nie warto być tolerancyjnym?

Przed wszystkim, warto najpierw odpowiedzieć sobie na pytanie - czym w ogóle ta tolerancja jest? Jeśli wyruszymy na encyklopedyczne poszukiwania tego pojęcia, to natkniemy się m. in. na takie wyjaśnienia: „zgoda na to, aby zbiorowość, której jesteśmy członkami, była wewnętrznie zróżnicowana pod istotnymi dla nas względami”, „poszanowanie czyichś poglądów, wierzeń, upodobań, różniących się od własnych”. Zgoda na różnorodność, inność, odrębność, szacunek wobec czyichś przekonań – co w tym złego?

Tolerancja – oczywiście, nierozumiana jako akceptacja czy przyzwolenie na jakiegokolwiek zło - wbrew pozorom okazuje się bardzo chrześcijańskim słowem, korespondującym z pojęciem wolności. W praktyce wcale niełatwym, wręcz bardzo wymagającym. Dlaczego? Bo muszę się z tym zgodzić, że drugi, stojący obok mnie człowiek jest kimś innym niż ja. Ma swój temperament, charakter, osobowość, zainteresowania, potrzeby, oczekiwania itd. I ma do tego prawo! Nie muszę wcale rozumieć jego sposobu funkcjonowania, systemu przekonań, bądź ogólno-życiowych pragnień, dążeń, ale jestem zobowiązany, żeby szanować go do końca, z jego odrębnością i odmiennością. Tolerancja domaga się zrzucenia ciasnych okularów - pozbycia się stereotypowych przezrocz, przez które oglądamy rzeczywistość – i poszerzenia horyzontów, swojego spojrzenia na świat. Wymaga skończenia raz na zawsze z nieufnością i podejrzliwością wobec wszystkiego, co choćby minimalnie wystawało ponad „ogólnie przyjętą normę”.

Tolerancja (nie jest też z pewnością) postawą beczynną. To wyjście z bardzo bezpiecznej przestrzeni własnego „ja” oraz skonfrontowanie się z różnorodnością „Ty”. Realizuje się w klimacie otwartości, życzliwości i wrażliwości na drugiego człowieka. To wyjście ku bliźniemu, pozbawione kąśliwości, złośliwości, bądź wyrzucania mu wszelakich win, lecz spotkanie z jego tajemnicą, próba nawiązania twórczego dialogu, w imię braterskiej miłości i pokoju.

Tolerancja – potrzebujemy jej! W tym przejęcia spojrzenia nieocenianego, szufladkującego, czy przymkniętego, ale wyrozumiałego, wrażliwego i życzliwego. Otwierajmy się na siebie nawzajem, przyjmujmy, jak przyjmuje nas Pan, z otwartością, miłością i pokojem.

Bo aby żyć siebie samego trzeba dać.



Krzysztof Lampart
kurs IV

PAPIESKIE NAUCZANIE O...

POKUCIE I POJEDNANIU

na podstawie adhortacji posynodalnej
Reconciliatio et Paenitentia Jana Pawła II



W adhortacji *Reconciliatio et Paenitentia* św. Jan Paweł II zawarł główne idee, nad którymi rozważali uczestnicy Synodu na temat pojednania i pokuty w ówczesnym posłannictwie Kościoła.

W początkowych punktach dokumentu papież zwraca uwagę na ogrom zła i rozbicia w świecie. Mimo to, ludzie ciągle tęsknią za pojednaniem i na różne sposoby dążą do zgody. Jan Paweł II zauważa w tej kwestii, że często próbuje się to uzyskać bez odwoływania się do Boga i wartości religijnych.

Prawda natomiast jest inna. Aby zapanowała jedność pomiędzy ludźmi, potrzebne jest nawrócenie wewnętrzne, które dokonuje się poprzez podjęcie pokuty – pisał papież. Pokutę łączy on z pojęciem metanoia, które „oznacza wewnętrzną przemianę serca pod wpływem Słowa Bożego”. Jan Paweł II zaznacza również, że Kościół, poprzez głoszenie nauki o pokucie za popełnione grzechy, pragnie przywrócić pojednanie pierwotne, które utraciła ludzkość wypowiadając posłuszeństwo Bogu w Raju.

Jednak człowiek sam nie jest w stanie przywrócić utraconej jedności. Pojednanie jest „darem Boga i Jego inicjatywą”. To misterium śmierci i zmartwychwstania Boskiego Mesjasza jest przyczyną sprawczą „pojednania człowieka w podwójnym aspekcie: uwolnienia od grzechu i wspólnoty łaski z Bogiem”. Kiedy jednak człowiek tworzy społeczeństwo bez Boga, a „znakiem i gwarancją pożądaną jedności czyni jedynie dzieło swych rąk”, to skazany jest na „pomieszanie języków”, tak jak się to stało w przypadku ludzi budujących wieżę Babel.

W drugiej części dokumentu Jan Paweł II daje konkretne wskazania, na czym powinna się skupić działalność duszpasterska Kościoła w zakresie pokuty i pojednania. Papież zachęca, aby poprzez środki, takie jak: dialog, katecheza i sakramenty, rozwinęła się wśród wierzących świadomość konieczności budowania jedności na trwałym fundamencie wiary w Boga. Szczególną przestrzenią, w której dokonuje się pojednanie człowieka jest sakrament pokuty. Jak zaznacza papież, działanie tego sakramentu posiada zarówno charakter sądowniczy jak i terapeutyczny - leczniczy.

Podsumowując swoje rozważania, papież cytuje Pierwszy List św. Piotra: „bądźcie wszyscy jednomyślni, współczujący, pełni braterskiej miłości, miłosierni, pokorni!”.

WYKREŚLANKA

Drodzy czytelnicy,

Już po raz trzeci zapraszamy do WYKREŚLANKI, w której znajduje się 20 słów, występujących w litanii do świętego Józefa. Słowa podane są w mianowniku.

Termin nadesłania rozwiązań: 8 lutego 2020 r

F	C	Y	P	A	T	R	O	N	Y	R	E	O	B	E	Y	N	T	B	I	N
B	I	G	T	Y	B	R	T	B	N	Y	D	B	T	W	H	M	R	N	U	A
E	E	B	P	G	Ś	T	Y	Y	Ż	V	N	L	R	F	B	Y	O	T	K	D
H	R	F	O	F	W	V	T	U	Y	B	R	U	G	P	D	T	S	O	M	Z
R	P	D	S	S	I	D	D	W	W	G	T	B	E	O	F	W	K	Z	N	I
E	L	C	T	V	A	G	E	T	I	D	V	I	W	D	R	B	L	D	Q	E
S	I	B	R	H	T	Y	D	S	C	F	B	E	S	P	E	E	I	O	W	J
V	W	R	A	E	Ł	N	G	B	I	R	N	N	D	O	S	Z	W	B	E	A
B	O	D	C	G	O	R	F	T	E	T	D	I	F	R	D	W	O	A	D	Y
G	Ś	H	H	E	Y	D	T	D	L	Y	R	E	U	A	F	I	Ś	R	M	F
T	Ć	Z	X	C	V	B	N	M	R	T	R	C	N	B	G	E	Ć	U	U	W
U	V	B	N	O	B	R	O	Ń	C	A	F	R	G	G	J	R	N	Y	B	E
J	P	A	S	F	R	T	Y	H	M	B	V	G	D	F	Y	C	B	B	O	R
D	O	B	N	P	R	A	C	O	W	I	T	O	Ś	Ć	U	I	D	C	G	Q
Z	T	T	Y	D	B	R	B	D	V	D	D	R	D	T	I	A	E	W	I	G
C	O	O	P	I	E	K	U	N	Y	W	R	E	G	E	N	D	R	E	U	B
E	M	D	W	G	E	R	G	H	J	R	T	T	R	F	B	Ł	T	F	Y	U
T	E	C	F	Ś	W	I	Ę	T	Y	H	G	Y	E	D	F	O	G	N	V	Y
K	K	G	G	H	E	R	V	A	C	R	T	E	D	G	T	W	W	Z	Ó	R
U	B	C	Z	Y	S	T	Y	V	R	M	I	Ł	O	Ś	N	I	K	Y	R	T

1. _____
2. _____
3. _____
4. _____
5. _____
6. _____
7. _____
8. _____
9. _____
10. _____
11. _____
12. _____
13. _____
14. _____
15. _____
16. _____
17. _____
18. _____
19. _____
20. _____

Nagrody książkowe za poprawne rozwiązania wykreślanki z numeru 2(2019) wysyłamy do:

1. Pana Eugeniusza Mendonia
2. Pani Marii Joachimowicz
3. Pani Marii Grzesik
4. Pana Mariana Jaworka
5. Pani Teofili Benedyk

Gratulujemy!

Z seminaryjnej kuchni siostry Bernadetty



Ciasto

Składniki:

½ kg mąki
2 łyżki miodu sztucznego
½ kostka margaryny
2 jajka
1 szklanka cukru pudru
1 łyżeczka sody

Wykonanie:

Zagnieść ciasto, podzielić na trzy części. Upiec dwa placki, każdy osobno, a na trzeci dać smażone orzechy.

Smażone orzechy

Składniki:

25 dkg krojonych orzechów
½ szklanka cukru
2 łyżki miodu sztucznego

Wykonanie:

Składniki z orzechami wymieszać i podsmażyć.

Krem

Składniki:

Krem karpotka (gotowy)
1 kostka masła

Wykonanie:

Krem karpotka ugotować według przepisu na okładce, jak wystygnie

Przełożenie ciasta

Składniki:

Powidło
Polewa

Wykonanie:

Placek, cienko posmarować powidłem, na powidło ½ kremu – placek z orzechami – ½ kremu – placek. Na wierzchu zalać polewą.

Smacznego!

Słuchaj i pamiętaj

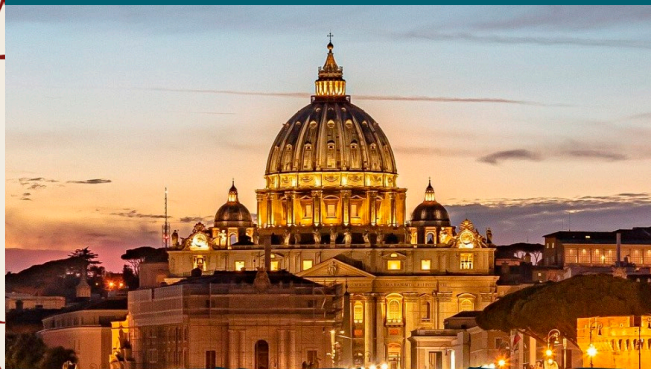
Copyright by Mateusz Łachmanek



-----KS. PROF. ROBERT SKRZYPCZAK-----

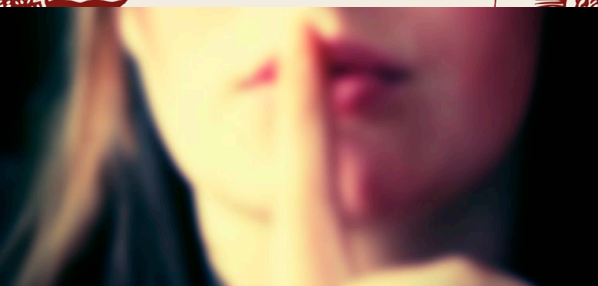
Eucharystia jest miejscem uprzywilejowanym

to jest „łóże miłości”,
na którym się wchodzi
w intymność z Bogiem.



----- KL. JAKUB DRUPKA -----

Zarówno Jan XXIII jak i Paweł VI,
poddawali się działaniu Ducha
Świętego, który za ich pomocą
rozpoczął i przeprowadził Sobór.



----- kl. Łukasz Ziemiak -----

**Nie bez przyczyny Jezus pouczał nas,
abyśmy na modlitwie
nie byli gadatliwi jako poganie,
ale powściągliwi w mowie,**

**a dzięki temu bardziej otwarci na
to, co On chce nam powiedzieć.**



- KS. PROF. ROBERT SKRZYPCZAK -

LITURGIA PO SOBORZE
MIAŁA ZACZĄĆ „PULSOWAĆ”
MISTERIUM PASCHALNYM;
MIAŁA BYĆ MIEJSCEM
NIE TYLKO UWIELBIENIA BOGA
ZA ŚMIERĆ I ZMARTWYCHWSTANIE
CHRYSTUSA,
ALE SPOSOBEM UCZESTNICZENIA
W TYM WYDARZENIU.

PRZYJACIELU, POZNAJ SAMEGO SIEBIE.
POZNAJ SVOJE POCHODZENIE I SVOJĄ NATURĘ.
TO JEST PROSTA DROGA, KTÓRA CIĘ ZAPROWADZI
DO OSIĄGNIĘCIA PIĘKNA PIERWOWZORU BOGA

św. Grzegorz z Nazjanzu

